GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15go Marca 1906 roku. | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w St. Paul, Minneapolis i South Dakota.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Dunkirk, Erie, Pa, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy, Poughkeepsie i w okolicznych miastach Stanu New York..

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

P. St Żukowski kolektuje w Chicago, Ill. i w Stanach Indiana, Michigan i Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską", idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "March 6", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Marcu 1906. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

OD WYDAWNICTWA.

Kto kupuje książki w małej ilości a chce je otrzymać szybko i do własnych rąk, niechaj dołączy 10c na specyalną przesyłkę (Special Delivery).

W. Dyniewicz.

REWOLUCYA W ROSYI.

KRWAWA WALKA NA FILIPINACH.

Katastrofa w kopalni francuskiej.

UCISK W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Ucisk w Królestwie.

WARSZAWA, 9 marca. — Ostatnie numery pism warszawskich przepełnione są wiadomościami o aresztowaniach i karach, co świadczy o nieustającym ucisku. W gub. lubelskiej aresztowania ziemian i włościan są na porządku dziennym, tak, że więzienia w Lublinie i Janowie są przepełnione. Z okolic Puław przywieziono do więzienia w Lublinie 37 osób.

Przed kilku dniami w pow. krasnostawskim aresztowano 6 ziemian, skazanych na 3 miesiące więzienia każdy za wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnem. W pow. augustowskim aresztowano 10 włościan, skazanych administracyjnie na 3 miesiące więzienia, w którem znajduje się już 17 włościan, uwięzionych uprzednio. W Sieradzu aresztowano 7 osób, w Miechowie osadzono w więzieniu 10 osób. O pojedynczych aresztowaniach już nawet nie wspominamy, bo musielibyśmy spisem nazwisk zapełnić całą gazetę.

Oprócz akcyi gminnej powodem do kar i aresztów jest w ostatnich czasach nauczanie polskiego elementarza. Tak np. do wsi Smardzewice przybył naczelnik powiatu z całą armią: z seciną kozaków, szwadronem dragonów, 2 rotami piechoty i kilku działami. Zrewidowano całą wieś, aresztowano nauczyciela i 4 włościan. Kilka osób mocno pokaleczonych odwieziono do szpitala. Dzieci ze szkoły, jako otwartej bez pozwolenia, rozpędzono.

W Skępem aresztowano 2 byłych wychowańców seminaryum nauczycielskiego, którzy uczyli dzieci elementarza i gospodarza, który udzielił mieszkania na ten cel.

Prasę polską prześladują czynownicy z niesłychaną zawziętością. Nie ma dnia, aby nie zawieszono kilku gazet i redaktorów nie oddano pod sąd, zasądzając ich na areszt, lub kary pieniężne.

Anarchia w Warszawie.

WARSZAWA, 10 marca. — W cytadeli warszawskiej rozstrzelano w tych dniach 4 anarchistów, czy rewolucyonistów.

Na sklep monopolowy w Pruszkowie dokonano znów śmiałego napadu. W samo południe czterech napastników, uzbrojonych w rewolwery, wpadło do sklepu w chwili, gdy inkasent zajęty był obrachunkiem z urzędnikiem akcyzy.

Urzędnik widząc, co się święci, wypadł do drugiego pokoju po rewolwer, a z tej chwili skorzystali rabusie i pochwyciwszy szkatułkę z pieniędzmi, uciekli. Zarządzony przez patrol pościg doprowadził do ujęcia wszystkich czterech rabusiów. Jednego z nich w walce przebito bagnetem.

Naczelnik radomskiej dyrekcyi naukowej, Stankiewicz uwolnił od pełnienia obowiązków wszystkich nauczycieli ludowych Polaków, w liczbie 150. Pozbawionymi chleba zajął się Związek pracy narodowej i obłożył swych członków specyalnym na ten cel podatkiem.

W tych dniach zaszedł następujący wypadek na Pradze pod Warszawą. W pobliżu dworca kolei petersburskiej, na przejeżdżającego kasyera głównego składu monopolowego Orłowa, wiozącego do kasy gubernialnej torbę z 4066 rublami, napadło 4 ludzi, widocznie oczekujących od dłuższego czasu na tę okazyę. Wszyscy czterej z rewolwerami w ręku rzucili się na powozik, którym jechał Orłow z pomocnikiem i odebrali mu torbę z całą zawartością, a nadto z jego własnego pugilaresu zabrali 103 ruble. Następnie niescigani zbiegli.

W tych dniach zrabowano w Piotrkowie 3 sklepy korzenne i jeden monopolowy; z monopolu zabrano 2 tysiące rubli, będące własnością prywatną dzierżawcy sklepu.

Stróż nocny spostrzegł uciekających rabusiów i urządził za nimi pościg, został jednak kulą rewolwerową w nogę ranny. Zbrodniarze bezkarnie umknęli.

Skutki rozruchów.

RADOM, 10 marca. — Sprawozdanie z rozruchów w gubernii radomskiej przedstawia się, jak następuje:

Zabici zostali przez anarchistów: 2 wyżsi urzędnicy policyi, 4 niżsi, raniono 2 wyższych i 13 niższych funkcyonaryuszy. Najwięcej tych wypadków było w Radomiu i Ostrowcu. Uległo pogromowi 30 urzędów gminnych, 4 sądy gminne, 26 sklepów monopolowych, 1 kasa powiatowa, 7 biur pocztowych, 3 stacye kolejowe, 10 szkół początkowych, 4 leśniczówki. Zburzono 4 mosty kolejowe, skutkiem czego w jednym wypadku było rozbicie pociągu. Największa ilość pogromów przypada na powiaty opatowski, iłżecki i konecki.

Ta anarchia zubożyła tylko gubernię, a rządowi żadnej nie wyrządziła krzywdy.

Bieda w Królestwie.

WARSZAWA, 10 marca. — Na pogrążonych w nędzy mieszkańców Warszawy spadła nowa klęska. Gospodarze domów przystąpili do usuwania niepłacących komornego lokatorów oraz podnieśli znacznie ceny za mieszkania. Z życia przemysłowego jedną tylko pomyślną wiadomość znaleźliśmy w pismach warszawskich, a mianowicie o projektowanem założeniu w Warszawie wielkiej fabryki kaloszy gumowych przez towarzystwo, rozporządzające podobno 10 milionami rubli. Natomiast piszą znowu o tem, że pewna cukrownia, mająca znaczne, ale terminowe zamówienia, zwrócić się musiała zagranicę, bo krajowe przedsiębiorstwa nie mogły się zobowiązać do wykonania robót na czas. Miasto Warszawa ponownie postanowiło z powodu zmniejszenia się dochodów uszczuplić roboty, jakie mają być w tym roku wykonane.

W fabrykach dotąd nie mogą zapanować stosunki normalne. Fabryka guzików i taśm Wawera w Łodzi, zatrudniająca 400—500 robotników, obwieściła, że z powodu nieregularnego przychodzenia i samowolnego przerywania pracy, przerywa roboty na czas nieograniczony; w fabryce Biedermana zatrudniającej 1000 robotników, a zamkniętej przed dwoma tygodniami, również porozumienie nastąpić nie może. Robotnicy proszą o otwarcie fabryki, zgadzają się na płacę z czasów przed strajkiem i obiecują zaniechać wszelkich gwałtów, ale nie chcą się poddać żądaniu, iżby sami wydali agitatorów, którzy doprowadzili do zamknięcia fabryki.

Poza tem pisma przepełnione są wiadomościami o najściach na mieszkania, i wymuszaniu pieniędzy, napadach na sklepy monopolowe, strzałach do policyi i mordowaniu na ulicach rozmaitych osób.

Prześladują prasę.

PETESRBURG, 12 marca. — W tych dniach wytoczyła prokuratorya do 1200 procesów politycznych, z liczby tej procesów politycznych przeciw prasie jest więcej niż 60. Urzędnicy więzienni znów usiłują strachem żmusić więźniów do zeznań. Aresztowany p. Miakotin zachorował ciężko na nerwy, bo mu powiedziano, że wszyscy jego krewni sa aresztowani i zeznali wszystko. Jak wiadomo, tym sposobem 20 lat temu straszono więźniów, głównie kobiety i ludzi wrażliwych.

Kilkunastu redaktorów wysłano na Sybir.

Zgubna robota.

WARSZAWA, 19 marca. — Z gubernii suwalskiej donoszą o zgubnej robocie, jaką prowadzą księża litewscy przeciw Polakom, z czego cieszy się rząd rosyjski, bo jego upragnionym celem od czasu rozbioru Polski było wzniecanie nienawiści między Polakami i Litwinami Wielką więc przysługę wyrządzają księża litewscy rządowi, a niepowetowaną krzywdę Polsce i Litwie.

Przyszło nawet do tego, że księża litewscy odmawiają pomocy duchownej Polakom nie władającym językiem litewskim. Zgubna to robota dla sprawy narodowej polsko-litewskiej.

Takie wypadki zaszły w kilku kościołach polskich, gdzie są księża litewscy, a w mieście Brzeźniku napadli nawet Litwini namówieni przez księży na Polaków w kościele i zaczęli ich bić. Polacy wyrzucili z oburzeniem napastników z kościoła, poczem kościół zamknięto, a ksiądz litewski umknął nocą do miasta Sejn.

Humbug carski.

PETERSBURG, 11 marca. — W zeszłym tygodniu zamieściliśmy artykuł, według sprawozdań pism amerykańskich, że Duma rosyjska będzie podobną do parlamentu państw konstytucyjnych. Otóż w tym tygodniu nadchodzą wiadomości, że Duma ta będzie tylko na ogłupienie ludzi zwołaną i nie będzie miała żadnej wartości. Car bowiem będzie mógł zawetować każdą uchwałę tej humbugierskiej Dumy.

Postępowe pisma rosyjskie ostrzegają rząd carski przed igraniem z narodem, domagającym się wolności.

Europa przeciw Prusakom.

LONDYN, 10 marca. — Konferencya w Algericas względem sprawy marokańskiej wzięła nader niepomyślny obrót dla Prusaków, którzy grozili wojną Francyi, jeżeli nie zgodzi się na żądania Prusaków co do koncesyi w państwie Maroko. Konferencya w tej sprawie toczy się już od kilku tygodnia, delegaci pruscy stawiali Francyi coraz nowsze żądania. Francya zachowywała się spokojnie i oświadczyła kilka razy, że praw swych od Maroko wyrzec się nie może bez względu na następstwa.

Cała Europa zaniepokoiła się tą postawą butnego Prusaka i przy pomocy dyplomacyi angielskiej utworzono potajemnie koalicyę przeciw Prusom na wypadek zawikłań dyplomatycznych między Francyą i Niemcami. Gdy już wszystko było uplanowane, a posłowie pruscy zaczęli sobie coraz bardziej arogancko występować przeciw słusznym żądaniom Francyi, delegat francuski p. Revoil, zwrócił się do delegatów pruskich w te słowa:

"Panowie, jedno z dwóch. Jeżeli nic innego prócz wojny nie zadowolni Prusaków, to Francya nie cofnie się od spełnienia swych obowiązków narodowych. Będziemy walczyli z całą rezygnacyą, jeżeli będziemy zmuszeni, aż zwyciężymy, tak, jak walczyli Japończycy".

Te słowa poskutkowały. Prusacy spostrzegli się, że po stronie Francyi stanął jakiś potężny sojusznik, a jak się niebawem dowiedziano, tym sojusznikiem Francyi jest cała Europa. W ten sposób polityka pruska odniosła ogromną porażkę i po raz już niewiadomo który przekonali się Prusacy, że ich nikt nie lubi dla ich zachłanności i dzikiej chciwości.

Nieszczęście w kopalni.

PARYZ, 10 marca. — Straszna katastrofa wstrząsnęła całą Francyą. W kopalni węgla w Courrires, w pobliżu Calais, wybuchł pożar wskutek eksplozyi gazów w chwili, gdy się do niej spuścili górnicy po 7-ej godzinie rano.

Olbrzymia ta kopalnia w jednej chwili stanęła w płomieniach i 1219 górników zginęło w tej strasznej katastrofie, paląc się żvwcem. O ratowaniu nieszczęśliwych nie było nawet mowy wobec trujących dymów i płomieni buchających z wnętrza kopalni.

Na wiadomość o tej katastrofie zbiegły się około palącej się kopalni tysiące krewnych i znajomych, a scen rozgrywających się około tego strasznego miejsca katastrofy trudno opisać. Pożaru dotąd nie ugaszono. Cała kopalnia wygląda, jakby olbrzymi płonący piec. Co się wewnątrz dzieje, nikt nie wie. Kilku ludzi napół żywych, którzy zdołali umknąć śmierci, potrafili tylko tyle powiedzieć, że wybuch eksplozyi był straszny, a co się dalej stało, nie wiedzą sami.

Po całodziennych wysiłkach zdołano wydobyć kilkunastu ludzi przeważnie trupów. Górników w dolnych gankach nie można było ratować, gdyż wszystkie są zniszczone wskutek pożaru.

Podobnej katastrofy nie zna od dawna historya. Cała Francya okryła się żałobą.

Krwawa walka na Filipinach.

MANILA, 10 marca. — Na wyspie Jolo, należącej do archipelagu Filipińskiego stoczyło wojsko amerykańskie krwawą walkę ze zbuntowanymi Morosami. Na wyspie tej powtarzały się ciągle rozruchy aż przyszło do krwawego rozlewu krwi między powstańcami i wojskiem amerykańskiem. Powstańcy ufortyfikowali się na wysokiej górze, którą musieli zdobyć żołnierze amerykańscy, chcąc zgnieść powstańców. Walka była bardzo zaciętą i krwawą. Od wtorku do czwartku przypuszczali amerykanie jeden szturm za drugim, aż w końcu zdobyli cały obóz powstańców, straciwszy 18 żołnierzy w zabitych i 53 w rannych. Między lekko ranionymi jest sześciu oficerów.

Po stronie powstańców walczyło 900 ludzi z nadzwyczajną brawurą i wszyscy co do jednego zginęli. Amerykanie nie brali widocznie żadnego do niewoli, ale wszystkich wystrzelali bez pardonu. Tak podaje raport urzędowy. W każdym razie nie pochlebny to raport dla żołnierzy wolnej republiki.

Główną rolę przy zdobyciu tej twierdzy odegrała artylerya. Bez ognia działowego nie można było nawet myśleć o zwycięstwie tem bardziej, że powstańcy byli uzbrojeni w nowe karabiny i mieli podostatkiem amunicyi i pożywienia na długi czas.

Czy Ameryka nie będzie miała takiego kłopotu z Filipinami, jaki miała z Indyanami, których setki tysięcy wymordowała, zanim mogła zaprowadzić spokój, to zdaje się być prawdopodobnem.

Stastyka angielska.

LONDYN, 10 marca. — Bardzo ciekawe cyfry podaje tak zwana "Księga Niebieska" przedłożona na wczorajszem posiedzeniu parlamentu angielskiego. Zawiera ona pierwsze urzędowo zebrane daty o rozmiarach państwa angielskiego i ludności tegoż. Wyjmujemy z niej niektóre cyfry.

Królestwo angielskie wraz z koloniami mierzy 11,908,378 mil kwadratowych, to jest piątą część całego obszaru kuli ziemskiej.

Na tej olbrzymiej przestrzeni żyje około 400 milionów milionów ludności, która się dzieli, jak następuje: W Azyi 300 milionów, w Aryce 43 milonów, w Europie 42 milionów, w Ameryce 7 i pół miliona, w Australii 5 milionów.

Największa liczba nieżonatych ludzi znajduje się w Indyach Zachodnich — największa liczba żonatych przebywa w Indyach.

Upadek gabinetu.

PARYZ, 10 marca. — Na posiedzeniu parlamentu francuskiego przyszło do ostrych starć wobec dysput nad sprawą odłączenia kościoła od państwa. Ministrów obrzucono gradem zarzutów za to, iż walczą za pomocą karabinów z księżmi i siostrami zakonnemi, opierającymi się nowym rozporządzeniom. Wobec tego ministeryum francuskie podało się do dymisyi.

Amerykanie w Rosyi.

PETERSBURG, 12 marca. — Rząd sprzedaje amerykańskiemu trustowi stalowemu Turkestan, to znaczy, iż odstępuje mu prawa zdobywania bogactw mineralnych w tym kraju. Sprzedaż ma być zawarta na tych warunkach: Amerykański trust daje rządowi 400 milionów rubli i kupuje prawo eksploatacyi bogactw mineralnych na 40 lat. Po skończeniu tej dzierżawy Rosya dostaje wszystkie koleje, budynki i zakłady przez przedsiębiorców budowane, ale oddaje 400 milionów.

Jeżeli rząd rosyjski zechce odebrać prawa rychlej, musi jeszcze wypłacić pewną sumę za budynki. Takim sposobem te 400 milionów są jakby pożyczką bezprocentową.

Tyfus w Kanadzie.

TORONTO, Ont., 12 marca. — Otrzymano tu wiadomość o epidemii tyfusowej z Fort Williams i innych okolic. Izba handlowa natychmiast zwołała specyalne zebranie, aby radzić nad pomocą dla zagrożonych ludzi. Wysłano natychmiast telegramy proszące o bliższe szczegóły i także wysłano $200 na rozpoczęcie dawania zapomogi. Obecnie znajduje się 700 wypadków tyfusu w całem mieście. Między tem znajduje się 13 chorych lekarzy. Brak szpitali i dozorczyń daje się bardzo odczuwać.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

16 P. Cyryla b.
17 S. Gertrudy p.
18 N. Gabryela arch
19 P. Józefa, obl. N M. P.
20 W. Patrycyusza
21 Śr. Benedykta
22 C. Bazylego.

Wiadomości z Polski

Sokół w Warszawie.

Z dniem 1 kwietnia zacznie wychodzić w Warszawie pismo gimnastyczne "Sokół".

Redakcya rozesłała kwestyonaryusz do różnych osób z zapytaniem, co one myślą o zadaniu sokolstwa. W Kuryerze Warszawskim odpowiada jeden z czytelników:

Silne mięśnie, silne nerwy i silne serca — są zaiste dla narodu naszego potrzebniejsze, niż mocne słowa, głośne pieśni i piękne mundury. Pracujmy dla ojczyzny ile mamy sił, ale nie dajmy powodu do prześladowania narodu.

Z Rusi.

KIJOW. — W tych dniach wyszedł pierwszy numer pierwszego pisma polskiego na Rusi — założonego w Kijowie "Dziennika Kijowskiego". Jest to wypadek znacznej niewątpliwie doniosłości dla naszych tamtejszych interesów polskich. Dlatego z prawdziwą radością i z głęboką sympatyą witamy tę nową placówkę, ten nowy czynnik rzetelnej pracy kulturalnej i narodowej.

W odezwie redakcyjnej czytamy zapowiedź "szarej pracy nad skupieniem żywiołu polskiego na Rusi, pracy spokojnej, rozważnej i trzeźwej" i zwalczania "idei rozbijających naszą solidarność narodową i rozbudzających nienawiści klasowe". Mamy przedewszystkiem na celu — te są słowa redakcyi — obronę narodwych, kulturalnych i religijnych interesów Polaków na Rusi i dla spełnienia tego celu musimy skupić wszystkie siły polskie. "Dążymy do uzyskania, utrwalenia i ugruntowania swobód obywatelskich; dążymy do postępu na drodze systematycznego wychowania obywatelskiego ludu".

Stanowisko swe wobec Rusinów Dziennik tak określa: "Wyjątkowe położenie nasze wśród pobratymczej ludności rusińskiej każe nam myśleć o pracy nad wytworzeniem stałych podstaw współistnienia z tymi, pośród których historya miejsce nam wyznaczyła. Jesteśmy częścią tutejszej ludności nie jako przybysze lub koloniści, lecz jako odwieczni pracownicy, przedstawiciele cywilizacyi zachodniej i kultury polskiej; musimy dążyć do urzeczywistnienia naszych praw nie przez walkę lecz przez umiejętne wcielanie w czyn idei "wolni z wolnymi", idei równouprawnienia, tolerancyi, wzajemnego zaufania i szacunku."

Takie jest credo nowego pisma polskiego.

Język polski na Litwie.

W "Kuryerze Litewskim" wychodzącym w Wilnie czytamy:

Wiadomością dobrą możemy się podzielić z czytelnikami "Kuryera Litewskiego".

Przywiózł nam tę wiadomość jeden z obywateli m. Wilna, który z Petersburga powrócił.

Sprawa wykładów języka polskiego wychowańcom polskim szkół rządowych na Litwie jest sprawą doniosłą dla całego społeczeństwa naszego. Rozumiemy to wszyscy.

Otóż p. Stefanowski, bawiąc w Petersburgu w sprawie tej poczynił kroki odpowiednie. Otrzymał audyencyę u pana ministra oświaty, a następnie odwiedził hr. Tołstoja, dyrektora departamentu szkół średnich.

Z tych audyencyi i wywiadów przywiózł nam p. Stefanowski wieść wyczekiwaną, iż pozwolenie na wykład języka polskiego na Litwie już jest oficyalnie niektórym szkołom udzielone i już zostało p. kuratorowi wileńskiego okręgu naukowego przesłane.

O ziemię na Szląsku.

Jedna z gazet szląskich ogłosiła rozporządzenie landrata. Przytaczamy dokładną treść tego dokumentu.

Każdy, kto śledzi zmianę własności ziemskiej na wschodzie, zauważyć musi wielki przyrost własności tej w rękach polskich. Kiedy utrudniano Polakom osiedlanie się w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, zwrócili się oni zaraz na Szląsk. W ostatnich latach przeszło z rąk niemieckich do polskich 42,000 mórg ziemi. Nawet do sąsiednich powiatów głogowskiego i korzuchowskiego wcisnęli się już Polacy. Każdemu uczciwemu Niemcowi muszą smutne te fakta uwidocznić niebezpieczeństwo wielkie, które grozi niemieckiej ojczyźnie. Dlatego mam sobie za obowiązek wszystkim gminnym zarządom, jakoteż wszystkim mieszkańcom powiatu naszego zwrócić uwagę na to niebezpieczeństwo. Mieszkańcy powiatu prokutowskiego będą bezwątpienia na pokusy narażeni, ażeby ziemię swą za wysokie ceny odprzedawać Polakom, polscy agenci i niewinnie wyglądający kupcy zjawią się i o kupno starać się będą.

Drobne wiadomości z Polski.

— Roboty nad odnowieniem Wawelu postępują dość szybko. Wszystko, co zniszczyło żołdactwo austryackie musi być odnawiane za polskie pieniądze, a gdy Wawel będzie gotowy, oddadzą go na rezydencyę cesarza austryackiego, który się przyczynił do zniszczenia dawnej siedziby królów polskich. To ironia, to wstyd!

— Dotychczasowe składki zebrane na Królewiaków w biednej Galicyi dochodzą do kolosalnej sumy 150,000 Koron. Górą Małopolska! Od ust odejmie, a da uprzejmie!

— Wydatki miasta Lwowa wynosiły w roku ubiegłym 5,917,408 koron, a dochody wykazały nadwyżkę przeszło 40,000 koron.

Miasto Chicago, cetrum przemysłu i handlu światowego miało w roku ubiegłym $3,000,000 niedoboru. Ciekawe porównanie...

— Nowa ustawa prasowa w Królestwie dla książek wymaga przesłania jednego egzemplarza komitetowi centralnemu na 24 godzin przed wypuszczeniem każdego wydawictwa. Jeżeli znajdzie się w nim obraza majestatu, lub wezwanie do zmiany ustroju państwowego, nastąpi natychmiastowa konfiskata. Inne przestępstwa ścigane będą na zwykłej drodze sądowej.

— Na stacyi kolei petersbursko-warszawskiej, położonej w obrębie Królestwa Polskiego, wkrótce dozwolone będzie przyjmowanie i wysyłanie prywatnej korespondencyi w języku polskim. Z zarządu kolei zażądano listy urzędników, mogących przyjmować i wysyłać telegramy po polsku.

— W najbliższej przyszłości ma się odbyć narada dyrektorów i naczelników średnich zakładów naukowych m. Warszawy w celu rozważenia projektu różnych reform szkolnych. Prócz tego projektowanem jest utworzenie okręgu stałej rady dyrektorów i inspektorów szkół ludowych miejskich.

— W Zydowie pod Gnieznem zaczął nauczyciel Kaczmarowski uczyć dzieci pacierza niemieckiego. Mimo zażalenia rodziców, nauczyciel uczy dalej dzieci pacierza niemieckiego, a które się go nie chcą uczyć, karze chłostą.

— W tych dniach przybył do Poznania gubernator kaliski jen. Nowosilców, przyjmowany ostentacyjnie przez władze miejscowe. Po co on przybył do Poznania — pozostaje tajemnicą.

— Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych wydalono za strajk pocztowo-telegraficzny z okręgu wileńskiego 208 urzędników i 76 pocztylionów.

— Właściciel 3-klasowej szkoły handlowej w Warszawie p. Goetzen za działalność na polu nauczania analfabetów został skazany na 50 rubli kary.

— Mnóstwo domów w Warszawie skutkiem zaległości bankowych i podatkowych wystawiono na licytacyę. Niema jednak nabywców.

— Za wprowadzenie języka polskiego do biurowości wbrew istniejącym przepisom skazano w powiecie kieleckim w Królestwie gminę Dyminy na 3000 rubli grzywny, a gminę Słupienowa na 1500 rubli.

— Dyrekcya kolei żelaznej Nadwiślańskiej w Warszawie otrzymała z ministerstwa komunikacyi rozkaz natychmiastowego usunięcia z tej kolei wszystkich osób pochodzenia polskiego, które uczestniczyły w rozruchach i strajkach w ostatnich miesiącach. Posady opróżnione po Polakach zająć mają Rosyanie. Ogółem oddalono z pracy 100 osób.

— Biesiadę Literacką, pismo ilustrowane, wychodzące w Warszawie skazano na karę 1000 rubli za pewien artykuł w sprawie Polski.

— W Warszawie aresztowano dotąd wszystkich redaktorów polskich z wyjątkiem dwóch i skazano ich na kary pieniężne. Niema tygodnia aby nie aresztowano kilku redaktorów polskich. St. Barszczewski, były redaktor "Zgody" był już trzy razy aresztowany, ale zawsze się jakoś wywinął od kary.

— Wszystkie prawie szkoły ludowe i miejskie w Królestwie są zamknięte, a nauczycieli Polaków aresztowano lub suspendowano za nauczanie w języku polskim.

— W tych dniach napadło kilka uzbrojonych osób na kasyera państwowych składów monopolowych wódek w Warszawie i zabrało mu 4 tysiące rubli. Napastnicy zbiegli bez śladu.

— W ostatnich kilkunastu dniach wytoczył komitet cenzuralny w Warszawie 80 procesów redaktorom i wydawcom pism polskich.

— W Odesie wtargnęło dwóch uzbrojonych mężczyzn do składu monopolowego wódki i zabrało 200 rubli. Sprawców nie ujęto.

— W Warszawie zorganizowano spółkę przemysłowo-handlową z kapitałem 5 milionów rubli.

— We Lwowie zmarł w 71 roku życia dr. Józef Weruński były poseł sejmowy i uczestnik powstania 1863 roku.

— W rocznicę 40 letniej pracy Elizy Orzeszkowej jako powieściopisarki złoży Warszawa hołd w sposób godny wielkiej pracownicy na niwie narodowej. Cała Polska złoży jej cześć i uznanie.

— Wojsko dopuszcza się strasznych nadużyć w miastach Królestwa Polskiego. Wieczorem nie może się nikt pokazać na ulicy a w dzień biją i rabują żołnierze i policya kogo im się podoba bez żadnej przyczyny. Dzisiaj panują gorsze stosunki jak po powstaniu 1863.

— W całej Galicyi odbywają się liczne wiece, na których omawianą jest sprawa powszechnego głosowania. Dotąd odbyto już kilkaset tych wieców.

— Z Wrocławia donoszą o śmierci prof. śp. Jana Kołaczka. Zmarły, znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa, był ordynującym lekarzem w klinice św. Józefa we Wrocławiu. Zmarły pochodził ze Szląska.

— Sąd okręgowy w Warszawie zawyrokował, że rząd ma zapłacić 5,400 rubli honoraryum artyście teatrów warszawskich p. Floryańskiemu.

— Hr. St. Tarnowski został ponownie przez cesarza austryackiego zamianowany prezesem akademii umiejętności w Krakowie.

— Do lombardu miejskiego w Wilnie w jednej z ostatnich nocy dostali się złodzieje, którzy zabrali brylantów i różnych klejnotów na sumę przeszło 150,000 rubli.

— Wszystkich ławników gminnych w gub. płockiej, odsiadujących karę w więzieniu za wprowadzenie języka polskiego, uwolniono.

— Edmund hr. Scipio został zamknięty na 3 miesiące do aresztu za domaganie się języka polskiego w gminie.

— We Włocławku odbył się w tych dniach popis Sokołów, których liczba wzrasta z każdym dniem.

— W Pułtusku w gub. łomżyńskiej zamknięto w więzieniu właściciela ziemskiego Podczaskiego. Prócz niego znajdują się w więzieniu: Feliks Swieszczakowski, Wincenty Zieliński, Aleksander Żebrowski, Władysław Chrzanowski, Grzegorz Gutowski, Franciszek Głażewski, Wiktor Zawadzki, Bronisław Pardo, Franciszek Skórzyński, Maciej Krupa, Antoni Tyczyński, Włodzimierz Dąbrowski.

Wszyscy są aresztowani za wprowadzenie języka polskiego w gminie lub szkole.

— W Kaliszu zaczną niebawem wychodzić dwa nowe pisma codzienne polskie: Dziennik narodowo-demokratyczny i postępowo-demokratyczny.

— W Krakowie odbył się w kościele OO. Zmartwychwstańców ślub panny Jadwigi Lubomęskiej, córki Władysława Lubomęskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego z p. dr. Józefem Krzyżanowskim z Krosna.

Błogosławieństwa ślubnego udzielił ks. Zenon Lubomęski, kanonik kapituły lwowskiej, stryj panny młodej.

— Do kancelaryi jenerał-gubernatora warszawskiego wpłynęło 230 podań o pozwolenie drukowania nowych pism i tygodników polskich.

O POLSKOSC UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO.

Z końcem zeszłego roku ogłosiło 22 profesorów Akademii Jagiellońskiej w Krakowie list do rosyjskich przedstawicieli nauk z wezwaniem by uznali potrzebę ostatecznego spolszczenia wszystkich zakładów naukowych w Królestwie od Uniwersytetu warszawskiego począwszy. List ten ogłosiły "Russkie Wiedomosti" a profesor Uniwersytetu w Moskwie K. Timirjaziew zaopatrzył go w przychylny komentarz zaznaczając że zgodziła się już na to mniejszość profesorów Uniwersytetu warszawskiego. Przed kilkoma dniami na Zjeździe "Związku akademickiego" profesorów rosyjskch w Petersburgu odczytano ten list, powzięto uchwały zupełnie zgodne z postulatami w niem zawartym i wysłano odpowiedź telegraficzną do Krakowa po polsku. Czytamy w niej między innemi:

"Pogląd nasz na zagadnienia w nim poruszone znany jest panom; ujawnia go działalność warszawskiej sekcyi naszego "Związku akademickiego", która urzeczywistniała w Warszawie rezolucyę pierwszego zjazdu "Związku", dotyczące przywrócenia polskiej szkoły wyższej w Warszawie. Dążąca do wolności Rosya i wyzwalająca się Polska wyciągnęły już do siebie ręce. Ufamy, iż na podwalinach wolności pocznie się niebawem zupełne pojednanie dwóch pokrewnych narodów. Nawaszin, Brandt, Ziernow, Kariejew".

Profesorowie krakowscy odpowiedzieli bezzwłocznie telegramem z podziękowaniami.

List do profesora Timirazjewa podpisali następujący prfoesorowie Uniwersytetu jagiellońskiego: Napoleon Cybulski, Wincenty Zakrzewski, Marjan Sokołowski, Edward Janczewski, Emil Godlewski, X. Władysław Knapiński, Władysław Heinrich, Marjan Zdziechowski, Walerjan Kleck, Karol Potkański, Władysław Natanson, Rostefiński, Karol Klecki, Stefan Jentys, Józef Brzeziński, Leon Mańkowski, Jan Łoś, Ludwik Bruner, Kazimierz Rogoyski, Jan Piltz, Kazimierz Kostanecki, Odo Bujwid.

Z listu tego wyjmujemy następujące ustępy:

"Dla naszej młodzieży, rządzonej bez miłości, uczonej bez entuzjazmu, uniwersytet nie był matką, lecz macochą. Bez przechwałki bez przeceniania sił i zdolności naszego narodu wolno nam przecież przypomnieć, że on stworzył w r. 1363 a odnowił w r. 1400 słynny Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, że ma literaturę wspaniałą i że, poczynając od Koperników i Długoszów, wydał wielki poczet pierwszorzędnych pisarzy, uczonych i artystów. Skoro tak jest, zatem, według elementarnych zasad cywilizacyi, szkoły wyższe własne należą się społeczeństwu, które jest najliczniejszym odłamem tego narodu. Społeczeństwo polskie pod panowaniem rosyjskiem pamięta dobrze, że był kiedyś czas, kiedy istniały w obrębie państwa dwa polskie uniwersytety, starszy w Wilnie i młodszy w Warszawie, pamięta, że usiłowało jeszcze za dawnych lat stworzyć własną politechnikę w Królestwie; że przez czas długi cieszyło się działalnością Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, które było poniekąd akademią nauk, że wreszcie krótkotrwała polska szkoła główna warszawska wydała znany zastęp ludzi, zasłużonych przed krajem, literaturą, wiedzą. Społeczeństwo to widzi, że Szkoła politechniczna, Akademia sztuk pięknych, oraz poważna w świecie nauki Akademia umiejętności w Krakowie, że wszystkie te instytucye są polskie.

Kto poznał życie społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem, musi uznać jego umysłową żywotność. W ostatnim okresie swego życia usiłowało ono nieustannie, mimo niewymownych trudności i przeszkód, uczyć się i nie cofać się duchowo. Wydało setki tomów naukowych dzieł i wydawnictw, pamiętnik Fizyograficzny, prace Filologiczne, prace matematyczno-fizyczne, Wisła, Przegląd filozoficzny, pamiętnik Towarzystwa lekarskiego, Słownik geograficzny, Słownik języka polskiego, Wydawnictwa kasy Mianowskiego i t. d., wielkie mnóstwo podręczników i dzieł popularnych, rozmaitych encyklopedyi i wydawnictw zbiorowych, posiada czasopismo prawnicze, ekonomiczne, literackie, pedagogiczne, matematyczne, chemiczne i ogólno przyrodnicze, techniczne, rolnicze, lekarskie. Usiłowało i wciąż usiłuje utworzyć i utrzymać Muzea sztuki, przemysłu, stacye naukowe, technologiczne, rolnicze, również sieć dostrzegalni meterologicznych, o ile było podobna, próbowało zakładać szkoły, prowadzić kursa fachowe i popularne odczyty. To społeczeństwo chce zatem żyć, jak nowożytne, ucywilizowane społeczeństwo. Dlaczego do udziału w pracy nie mają być dopuszczeni Polacy, zostający pod panowaniem rosyjskiem? Faktycznie są od niej odgrodzeni. Nie mają własnych bibliotek, muzeów i zbiorów, nie mają klinik, obserwatoryów i laboratoryów przyrodniczych.

Uczeni w Królestwie, ażeby zapracować na chleb, muszą starać się o posady w biurach instytucyi prywatnych; ażeby módz ogłaszać drukiem swoje prace, muszą odwoływać się do ofiarności publicznej. Astronomami bywają tani lekarze prowincyonalni, meteorologią kraju opiekują się cukrownie; źródłowe wydawnictwa historyczne istnieją dzięki obywatelskiemu poczuciu kilku możnych rodzin. Filozofa w tym kraju znajdziecie na podrzędnej bankowej lub kolejowej posadzie. W takich warunkach pracują uczeni polscy w Królestwie, w takich warunkach kraj czuje się odsunięty od pracy duchowej całej ludzkości i to odsunięcie mimo choćby i skromny zakres sił naszego narodu, jest przecież zbrodnią wobec wszechludzkiej kultury.

Znaczna część młodzieży tego kraju szuka nauki na zagranicznych wszechnicach. Znaczna część inteligencyi tego społeczeństwa emigruje, nie mogąc wyrzec się dążeń naukowych. Tego jesteśmy my sami dowodem, lub też pochodzący z pod panowania rosyjskiego koledzy nasi, profesorowie Uniwersytetu i szkoły politechnicznej we Lwowie. Ale nawet i dalej w strony całkiem obce emigrują uczeni polscy z Królestwa; można ich znaleźć w Bonn, w Heilderbergu, w Getyndze, w Bernie, we Fryburgu, w Genewie, w Paryżu. Zapytujemy, czy emigracya taka jest pożądana dla kraju, a nawet i dla państwa?

Społeczeństwo polskie pragnie, ażeby Uniwersytet warszawski był polski, ażeby językiem wykładowym był w nim język polski, ażeby profesorowie byli Polacy, powoływani drogą wyboru przez ciała naukowe kompetentne, wreszcie, żeby ten Uniwersytet był nietylko polski, lecz żeby był wielką, świetną europejską wszchnicą.

Nauka jest motorem umysłowego życia narodu. Rolą uczonego jest patrzeć jasno i to głosić, co rozum i sumienie wskazuje jako prawdę. Rolą nauki jest obalać sądy płytkie i pospieszne uogólnienia zatem wyrywać z korzeniem komunały uprzedzeń. A wszakże na takich właśnie sądach, uogólnieniach i uprzedzeniach krzewi się niechęć, porasta zarozumiałość i pycha, której niegodnym owocem jest prześladowanie i ludzka krzywda. Dlatego, właśnie dlatego, niechaj naród rosyjski spełni gorące pragnienie narodu polskiego, niechaj za sprawą społeczeństwa rosyjskiego Polacy odzyskają szkoły własne w Królestwie Polskiem. Z chwilą, gdy w takich szkołach wytworzy się i zakwitnie nauka polska, coś w naszych, ale i w waszych duszach pocznie powoli się zmieniać. Akademia Umiejętności w Krakowie raduje się tem, że liczy w swem gronie Mendelejewów i Wesiełowskich. I uczeni polscy w Warszawie z uczuciem szczęścia powitają dzień, w którym dane im będzie głośno powiedzieć: że w szacunku wzajemnym, w obopólnej czci ideałów tolerancyi i sprawiedliwości upatrują zarówno nakaz sumienia jako i ostoję losów obydwu narodów".

MOSKIEWSKIE RZĄDY.

Według obliczeń, dokonanych w Warszawie w ciągu ostatnich lat 20, każdy prezes dyrekcyi teatrów pozostawiał następcy w spadku zaległości. I tak: prezes Wsiewołożskij zostawił długów teatralnych 121,000 rubli, senator Gudowski tylko 6,000 rubli, Palicyn 211,000 rubli, Karandiejew 116,000 rubli, Andrejew 114,000 rubli, Iwanow 267,000 rubli, wreszcie za gospodarki obecnej dyrekcyi długi teatralne wzrosły do olbrzymiej sumy 496,000 rubli.

PORTUGALCZYCY O NAS.

Przyznanie Sienkiewiczowi nagrody z wielkiej fundacyi Nobla zwróciło na Polskę uwagę państwa tak odległego i nie mającego z nami nic wspólnego, jak Portugalia. Jak zaznacza "Kur. Warsz.", minister spraw zagranicznych portugalskich zwrócił się w tych dniach do konsulatu portugalskiego w Warszawie o adres naszego laureata, a następnie o pewne szczegóły, dotyczące umysłowości polskiej. Musiało się tam obudzić żywe w tym kierunku zajęcie, bo proszono konsulat o wiadomość o naszych Towarzystwach naukowych i o nazwiska wybitnych przedstawicieli w dziedzinie naukowej, literackiej i artystycznej.

SLUB POLSKI W RZYMIE.

W tych dniach odbył się w kościele św. Sylwestra ślub księżniczki Róży Radziwiłłówny z księciem Ludwikiem Czetwertyńskim. Z tego powodu danemi były świetne przyjęcia u hr. Feliksów Platerów, u księżnej Maryi Radziwiłłównej, matki panny młodej i u książąt Włodzimierzowstwa Czetwertyńskich, rodziców pana młodego.

Z przybyłych na ślub z rodziny młodej pary wzięli udział: ks. Antoniowa Radziwiłłówna, ks. Janusz Radziwiłł, księżna Bluecher z domu Radziwiłł ks. Dominik; Radziwiłłowie z Krakowa, hr. Zdzisławowstwo Zamoyscy, hr. Platerowa z domu Pusławska, młodzi ks. Eustachy Sapiecha i ks. Seweryn Czetwertyński, pani Czarnowska, hr. Malatesta, księżna Z. Strozzi z mężem itd. Był również obecnym ks. arcybiskup Symon. Pomiędzy podarunkami ślubnemi odznaczały się wspaniałe brylanty i perły, ofiarowane przez babkę panny młodej hr. Branicką z Białocerkwi, która z powodu choroby, z Paryża przybyć nie mogła, wachlarz malowany przez Fałata, dar ks. Dominików Radziwiłłów, cyfra brylantowa, nadesłana przez cesarza Mikołaja II dla panny młodej, mianowanej damą dworu itd.

O LELEWELU.

(Wspomnienie historyczne z 1863 r.)

Jako rycerz, co patrona
Bierze sobie w bitew dymie,
Chrztem żołnierskim Borelowski
Lelewela przyjął imię.

Gromem ono się rozległo
Gdzie Bystrzyca wartko płynie,
A lubelska ziemia dotąd
Szczyci się w tym dzielnym synie!

Szedłby żołnierz w ogień za nim
Tak to wódz był ukochany!
Trud z nim miły, miłe boje,
Miła męzka śmierć i rany.

O, lubelskie bory mroczne,
O, wy buki i wy sosny,
Wyście były mu namiotem,
Wy i twierdzą owej wiosny!

Z waszych gęstwin on wypadał,
Na wycieczki swe orężne,
Postrach szerząc wśród Moskali,
Zagrzewając serca mężnie.

Z was on wyszedł w bój morderczy,
Przed wiosennym słońca wschodem
Kiedy z wrogiem walczył sławnie,
Pod lubelskiem Krasnobrodem...

W waszych szumach raz ostatni,
Swą chorągiew on rozwinął,
Kiedy bił się pod Batorzem,
Pod Batorzem kiedy zginął..

O, lubelskie ciemne lasy,
Słyszały wy ech już wiela,
Ale żadne nie tak sławne,
Jak to imię — Lelewela!

Jan Sawa.

Z HUMORU WARSZAWSKIEGO.

Potrzebny jeden prorok, któryby potrafił ściśle przepowiedzieć, za ile lat skończą się rozruchy w Rosyi. Zgłosić się pod adresem: Hrabia Witte, Petersburg.

Kilkaset budowniczych znajdzie zaraz pracę w Rosyi przy budowie nowych więzień, potrzebnych po ogłoszeniu konstytucyi. Zgłosić się: Jenerał Trepow, Petersburg.

Potrzebna zaraz jedna mamka do karmienia nowonarodzonej Wolności córeczki Konstytucyi w Rosyi. Mamka otrzyma wysokie wynagrodzenie, jeśli Wolność uchowa się pięknie i wyrośnie duża i nieskoślawiona. Zgłoszenia przyjmuje biuro ziemców w Moskwie. Potrzebny cieśla do naprawienia tronu, bardzo rozkołatanego ostatniemi burzami. Zgłosić się pod adresem Mikołaj II, Petersburg.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem co widzimy? Kto z nas poszczycić się może zbytkiem zdrowia? Co pod tym względem powiedzieć należy o naszej młodzieży, o naszych matkach i dzieciach naszych? Trafnie bardzo wyjaśnił tę sprawę niedawno jeden z doktorów warszawskich w "Kuryerze Codziennym".

Porównanie naszej młodzieży — mówi on — z młodzieżą innych krajów, prowadzi do wniosków smutnych niezmiernie. Nawet we Francyi, w Paryżu, owem gnieździe zepsucia, nie spotyka się tyle twarzy zapadłych, tyle oczu przekrwionych i wysadzonych, tyle piersi zaklęsłych, takich nóg cienkich, takich mięśni obwisłych i takich przedwcześnie przygarbionych grzbietów co u nas.

Ciekawy jestem bardzo, jak też wyglądać kiedyś będą dzieci tych młodzieńców, wszak oni stanowią przyszłość narodu naszego.

Statystyka, która najlepiej rzecz tę wyjaśnić nam może, mówi, że np. w Galicyi śmiertelność ciągle większa jest niż w którejkolwiek innej prowincyi Austryi. We Lwowie na gróźlicę umiera rocznie 870 a w Krakowie 527 osób — cała zaś Galicya na jedną tę chorobę traci rocznie 28 tysięcy ludzi. A cóż dopiero, gdyby policzyć wszystkie jednostki, dotknięte tą chorobą i wlokące wskutek tego żywot nędzny, będące ciężarem dla społeczeństwa.

Nie sądźmy przytem, że tylko w Galicyi jest tyle suchotników. Podobny obraz upadku zdrowia przedstawiają wszystkie inne kraje, zamieszkałe przez Polaków. Śród inteligencyi naszej powszechnie daje się odczuć brak zdrowych i silnych matek. Panny nasze blade, wątłe, anemiczne, gdy wyjdą za mąż po pierwszem dziecku słabną, potrzebują kuracyi, nie mogą karmić dziecka i we wszystkiem wyręczać się muszą sługami. Co wobec tego powiedzieć o ich dzieciach? Czy mogą one być zdrowe i należycie wypielęgnowane?

Te i inne fakta, jak nadmierna emigracya ludu, zbytnia ilość żydów, którzy, jak wiadomo, chorych tylko czepiają się organizmów, najlepiej dowodzą, że społeczeństwo nasze nie rozwija się prawidłowo i normalnie.

Wszystko to zniewala każdego myślącego Polaka do jaknajdokładniejszej analizy swego duchownego organizmu, aby za wszelką cenę odkryć przyczynę tej powszechnej już dziś, niestety, choroby narodowej. Wady przodków naszych tkwią w nas jeszcze widocznie, skoro dotąd nie możemy podźwignąć się z upadku. Trzy wieki swawoli i nieładu, rozkiełzania i anarchii, wykoleiły na długo umysły nasze, pozbawiając nas zdrowego rozsądku i wyciskając swe piętno na wszystkich czynach i postępkach naszych.

To, co było najgorszego i najzgubniejszego dla kraju, "liberum veto" i wolną elekcyę przyzwyczajono się u nas uważać za źrenicę wolności.

To, co groziło klęską ojczyźnie, brak stanu trzeciego i niewola ludu — uznawano za zaletę, pysznić się tem, że Rzeczpospolita jest krajem wyłącznie tylko szlacheckim.

Brak władzy i rządu, brak skarbu i stałej armii, co z konieczności wiedzie do klęski i niewoli, u nas uznawano za najlepszą rękojmię swobody i wolności narodu. Jest to istna anarchia duchowa, jest to przewrócenie do góry nogami najprostszych zasad logiki, jest to abdykacya rozumu i zdrowego sensu. To już nie błąd, ale jego poteoza, nie zwyczajne głupstwo, ale podniesione do trzeciej, czy do czwartej potęgi. Takie podeptanie najprostszych zasad rozumu musiało wywołać jakieś zboczenie w duchowym organizmie Polaka, musiało spowodować szczerby w jego charakterze.

Zrobiło ono z nas bowiem jakichś marzycieli latających po obłokach a zapominających o tem, co się dzieje na ziemi; niepraktycznych w najwyższem tego słowa znaczeniu, fantastów dla chwilowej uciechy lub połechtania próżności, gotowych poświęcić spokój i szczęście nie tylko swoje, ale całej rodziny. Ale nie dość na tem. To podeptanie rozumu pociągnęło u nas za sobą stałe i systematyczne wykroczenia przeciw przyrodzonym prawom moralności, godząc wspołeczny związek ludzi między sobą i związek ich z Bogiem. Tu należy cały szereg nadużyć praktykowanych u nas bezkarnie przez długie lata z wykluczeniem najmniejszego nawet skrupułu, że to źle.

A zatem trafnie mówi ks. Leon Zbyszewski — poniżenie władzy, odmowa służby zbrojnej, czy pomocy podatkowej, bezkarność i wymierzanie sobie samemu sprawiedliwości; — znoszenie się na swoją rękę z obcymi, jakby nie było władzy wspólnej; — garnięcie ku sobie imienia królów i pracy chłopa wyzyskanie wbrew naturalnej sprawiedliwości i zniszczenie wszystkich stanów: królewskiego, miejskiego, chłopskiego dla korzyści jednego stanu szlacheckiego — oto grzechy społeczne przeciw rozumowi i prawu przyrodzonemu. Nastąpiło wskutek tego przyćmienie w narodzie zasadniczych pojęć władzy, posłuszeństwa i przyrodzonych powinności człowieka, co wszystko razem w wspomniany wyżej sposób nazywa autor: "stanem wyspołeczenienia" czyli rozluźnieniem się węzła społecznego przez moralne i społeczne rozluźnienie się jednostki.

Zniszczono społeczny i polityczny umysł narodu, który stanowi podstawę bytu i prawidłowego rozwoju w państwie. "Brak nam — mówi słusznie tenże pisarz — jakiegoś zmysłu społecznego, który umie ludzi prowadzić i skłonić ich, żeby się dobrowolnie prowadzeniu poddali; — zmysłu, który uczy rozkazywać bez pogardy i słuchać bez płaszczenia się; — który ma instynkt potrzeb i niebezpieczeństw społecznych — inicyatywę natury społecznej, który nie bierze miękości za miłość ani brutalstwa za siłę. Zostaliśmy rozbici na partye i stronnictwa, sproszkowani na cząstki i cząsteczki, z których każda uważa się za całość i za taką chce być uważaną pod grozą obrazy i zemsty nieprzejednanej.

Ciekawy to zaiste i wyjątkowy zarazem objaw w dziejach ludzkości: społeczeństwo podzielone na części, które się wzajemnie zwalczają, nie przypuszczając nawet, aby mogło być inaczej. Nie tylko brak poparcia się wzajemnego, ale dybanie wprost na rozbicie, osłabienie i zniszczenie jedności, czyli siły w narodzie.

W ten sposób nie tylko zrujnowaliśmy Ojczyznę, ale podkopaliśmy na przyszłość warunki ekonomicznego i moralnego rozwoju narodu.

Najprzód ekonomicznego. Ekonomia — to nauka o samopomocy narodu, na której opiera się siła i potęga państwa. Niestety! cnota ta prawie nieznaną jest w Polsce. Nie możemy jakoś pojąć i ocenić jej potrzeby, choć to rzecz jasna jak słońce i zdawało by się, że dziecko każde ją pojmie.

Nie możemy nauczyć się popierać swoich i zasilać własny nasz przemysł krajowy. Nie możemy zrozumieć tej potrzeby prostej zasady, że kraj nasz dotąd nie podniesie się z biedy i upadku dopóki nie nauczymy się wszyscy żyć i pracować dla siebie t. j. dopóki grosz nasz, zamiast iść do obcych nie pozostanie pomiędzy nami i nie stanie się zasiłkiem miejscowego przemysłu. Jest to niedołęstwo i niezdarność straszna, która nietylko podkopuje nasz byt materyalny, ale tłumi w nas i przygłusza poczucie godności narodowej. Dowodem najlepszym zachowanie się nasze wobec krzywd, prześladowań i gwałtów hakaty.

Inny naród wobec połowy takich szykan zerwałby wszelkie stosunki z Niemcami i wypowiedział im wojnę na każdym polu. A my co na to?

Czy przestaliśmy jeździć do niemiecich badów (kąpieli), sprowadzać bony niemki, lub zamawiać stroje w niemieckich magazynach? Niestety, wyjeżdżamy po dawnemu do Copot, po dawnemu ubieramy się u berlińskich i wiedeńskich krawców, a bony niemki po dawnemu piastują nasze dzieci.

Nie jest to już prosta tylko lekkomyślność, ale brak zrozumienia najprostszych zasad samopomocy a zarazem brak poczucia godności narodowej.

Ale to dopiero początek owego "wyspołecznienia" czyli politycznego i ekonomicznego marazmu, w jaki wstrąciły nas nierozsądne nawyczki przodków i opaczny ustrój Rzeczypospolitej.

Najcharakterystyczniejszą cechą tego dziwnego składu dawnej Rzeczypospolitej była szlachetczyzna; w żadnym kraju europejskim nie było nigdy tyle szlachty, co u nas. Kto nie był szlachcicem ten nie miał znaczenia, nie wchodził nawet w rachubę, chyba jako istota bierna, jako siła robocza lub ciura wojskowy.

Stan ten nie naturalny a nawet wprost chorobliwy, niesłychany wpływ wywarł na skrystalizowanie się a raczej na spaczenie się narodowego charakteru Polaków. Przez całe wieki żyliśmy wyłącznie tylko ideałami szlacheckiemi, z pominięciem a nawet z podeptaniem i wzgardzeniem ideałów mieszczańskich i ludowych.

Przeznaczeniem i zadaniem był bój w obronie wiary św. i wolności kraju. Ideałom tym szlachta nasza mniej lub więcej chlubnie służyła, posuwając się nieraz do bohaterstwa pod tym względem.

Wzrosły też u nas ideały rycerskie, jak odwaga, śmiałość, poświęcenie się, zapał i tym podobne cnoty, ale wzmogły się też jednocześnie właściwe wszystkim rycerzom wady jak lekkomyślność, próżniactwo, niesforność i t. p.

Ideały i cnoty mieszczańskie, praca, posłuszeństwo i oszczędność poszły w zapomnienie, bo szlachta umiała tylko rządzić i rozkazywać a nie umiała słuchać, pracować i pełnić wiernie powinności swoich względem króla i chłopa.

Co więcej: ponieważ chłop i mieszczanin był u nas nie raz lekceważony i pogardzany, więc z nimi w pogardę i lekceważenie poszły towarzyszące im cnoty mieszczańskie i ludowe.

Nie obliczone wprost szkody spłynęły stąd dla narodowego charakteru Polaka, który wcale w walce z odwiecznymi wrogami ludzkości, z próżniactwem, nieposłuszeństwem i zmysłowością pozbawiony został punktu oparcia, bo brakowało przykładu i zachęty z góry.

Przez trzy wieki Polska podobną była do armii, składającej się tylko z samych oficerów, przyzwyczajonych wiecznie tylko panować i rozkazywać a nie nauczonych słuchać i pracować. Jakżeż wobec tego ostać się mógł hart duszy i nieskalany charakter narodu.

Wszak celem człowieka jest zwycięstwo ducha nad ciałem, czyli przewaga pierwiastka idealnego nad bezładem krzyżujących się między sobą instynktów; wszak ideałem ludzkości jest kierowanie się w życiu zasadami rozumu i woli, a nie popędami instynktu lub wyobraźni.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem tej duchowej harmonii jest karność, czyli dobrowolne poddanie swego widzimisię pod jaką wyższą i szlachetniejszą zasadę.

Karność jest aktem woli i rozumu tryumfującego nad uczuciem i wyobraźnią. Łączy ona w sobie uwagę, będącą wysiłkiem rozumu i tryumfem jego nad rozpierzchającą się na wszystkie strony wyobraźnią; oraz posłuszeństwo, które jest podporządkowaniem samowoli i egoizmu wyższym i ogólniejszym celom.

Mamy tu więc zwycięstwo nie tylko nad zmysłowością ale i lenistwem — nad samolubstwem i pychą człowieka. Jest to więc najprostsza droga do wewnętrznego udoskonalenia się człowieka, które w pierwszym rzędzie polega przecież na zwycięstwie w nas zasad chrześciańskiej miłości Boga i bliźniego, nad egoizmem i dzikiem instynktem człowieka.

Jest to najprostszy sposób do osiągnięcia ideału i tej harmonii wewnętrznej, w której rozum i wola człowieka panuje nad uczuciem i wyobraźnią nie pozwalając im nigdy wziąć górę nad duchową stroną człowieka.

Wszak władza każda odzywa się zawsze w imię rozumu i przemawia do sumienia, inaczej bowiem przestałaby być władzą. Cóż więc powiedzieć o ludziach, którzy przez trzy wieki przywykli nie słuchać władzy.

Jeżeli karność i posłuszeństwo jest najlepszym środkiem umoralnienia człowieka, to bezkarność i nieposłuszeństwo z konieczności prowadzić musi do rozpasania i upadku ducha. Czemże bowiem jest nieposłuszeństwo? Oto tryumfem wyobraźni nad rozumem, samolubstwa nad miłością, uporu nad wolą człowieka, a tem samem rozkiełznaniem ciała i zmysłów z krępujących go więzów rozumu i sumienia.

Z konieczności też prowadzi ono do wewnętrznego rozprzężenia jednostki, do moralnej zgnilizny i upadku człowieka. Z takich zaś moralnie upadłych i duchowo rozprzężonych jednostek powstać nie może zdrowe i silne społeczeństwo, gdyż przeważa w nich duch gromadzki czyli antispołeczny.

Od czego bowiem zależy siła i trwałość państwa, stowarzyszenia, armii? Od sumienności, skrupulatności, z jaką dane jednostki pełnią swoje obowiązki. Otóż cnoty te, wskutek tylowiekowej gospodarki szlacheckiej w Polsce, są u nas podkopane. Jeżeli na co liczyć u nas można na pewno, to na społeczność i niedokładność w pełnieniu naszych obowiązków.

Dlaczego? Bo od trzech wieków przodkowie nasi przywykli nie oglądać się na nic, nikogo nie słuchać i z nikim się nie liczyć.

Polak z dwóch rzeczy nie zdaje sobie należycie sprawy, najprzód z zaciągniętych obowiązków i danego przyrzeczenia, a potem ze sławy bliźniego. I jedno i drugie lekko sobie ważymy i dla tego codziennie wykraczamy przeciwko temu. Umiemy pożyczać i obiecywać ale nie umiemy płacić długów i dotrzymywać swych przyrzeczeń! Jest to olbrzymia wada, która sprowadza nieraz położenie bez wyjścia.

Gospodarstwa i przedsiębiorstwa nasze nie mogą się rozwinąć należycie wskutek braku kapitału nakładowego, który za granicą przy gorszych daleko warunkach niż u nas, doprowadza do rezultatów nadzwyczajnych. Pomódz mógłby tu jedynie kredyt, na którym opiera się przemysł i handel cały. Cóż, kiedy kredyt nas zabija, gdyż wskutek wrodzonej lekkomyślności ani użyć go należycie ani w czas zaspokoić kredytujących nam nie umiemy.

Co więc innym pomaga, to nam szkodzi; na czem inni opierają się, dochodzą do majątku i znaczenia, tego my nadużywając popadamy w ubóstwo i pogardę. Zbawienne dla innych lekarstwo, dla nas staje się trucizną.

Nie jest to już proste tylko wyspołecznienie, ale zupełne wykrzywienie i zdemoralizowanie się jednostki, w której niższe samolubne i bezmyślne instynkty przeważały nad rozumem, sprowadzając nieład i anarchię ducha.

To, cośmy dotąd powiedzieli o odziedziczonem po przodkach usposobieniu, stanowi zaledwie połowę wad, jakie zostawili oni nam w spuściźnie. Nie mniejszem upośledzeniem, jakie przynosimy ze sobą na świat, jest nadmierny rozwój potrzeb a raczej zachcianek i fanaberyi pańskich, które, w skutek długoletniego życia dostatniego i nieopatrznego zarazem, stały się niejako potrzebą, tak, że bez nich obejść się już dzisiaj nie możemy.

Jesteśmy bez wątpienia jednym z najbiedniejszych narodów Europy, a jednak jak olbrzymie sumy wydajemy na jedzenie, na stroje, na mieszkanie i tym podobne potrzeby, które inne bogatsze od nas narody daleko tańszym kosztem opędzają i są szczęśliwe. Za dużo wydajemy, żyjemy nad stan, zajmując się powoli i stopniowo podkopując materyalny i moralny stan bytu narodowego. Najlepiej widać to w wielkich miastach, gdzie reprezentacya nasza styka się z cudzoziemcami. Tam przekonać się można od razu, że my, Polacy, wszyscy chorujemy na panów: jedno wioskowy szlachetka, ba! nawet zbankrutowany i zadłużony po uszy przedstawiciel demokracyi polskiej wystawniej żyje i więcej wydaje niż książe Schwarzenberg lub prezydent Roosevelt.

Jest to choroba powszechna, wskutek której giniemy marnie jak muchy, stając się podścieliskiem innych, moralnie i umysłowo gorszych nieraz od nas narodów.

A skąd ta słabość? Jest to prosty wynik dawnej organizacyi społecznej w Polsce, gdzie każden szlachcic żył jak pan udzielny, nie umiejąc sobie niczego odmówić.

Skromność, prostota, oszczędność, to cnoty nie znane dotąd w Polsce, bo to cnoty mieszczańskie, a więc tem samem wzgardzone w narodzie.

Zastaw się a postaw się, oto hasło nasze, hasło szlacheckie, które u nas stało się, niestety, hasłem już nie jednej tylko warstwy, ale całego narodu.

Ojcowie nasi na nic nie potrzebowali się oglądać, bo ziemi było w bród, a chłop wszystkiego dostarczał, więc też żyli po pańsku i królewskie nieraz miewali zachcianki. Wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu nie tylko była u nas rzeczą nie znaną, ale co gorsza wyśmianą i wzgardzoną, jako cecha zniewieściałości i małoduszności. Wszak największe poważanie na ustach zjednał sobie u nas ten, kto najwięcej wypić "duszkiem" potrafił.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 60 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 15 Marca 1906.

CZUJ DUCH!

Nad Wisłą, hej nad Wartą,
Niezłomna czuwa "Straż",
Zrenicę ma otwartą,
Ku wrogom zwraca twarz.
Ich każdy śledzi ruch,
Niezłomna "Straż" nad Wartą
Z chorągwią rozpostartą,
A hasło jej: Czuj duch!
Ojczyznę nam wydarto,
Lecz kraj nam został nasz,
Nad Wisłą, hej nad Wartą
Niezłomna czuwa "Straż."
Rozbije ona w puch
Krzyżacką złość zażartą,
Niezłomna Straż nad Wartą,
A hasło jej: Czuj duch!
I żyć i umrzeć warto
Za kraj, za język nasz,
Nad Wisłą, hej nad Wartą
Niezłomna czuwa Straż.
Tych skarbów strzeże dwóch,
Falangą stojąc zwartą,
Niezłomna Straż nad Wartą,
A hasło jej: Czuj duch!
Na wierze naszej wspartą,
Ty Boże moc nam dasz,
Boś dał nam po nad Wartą
Polskiego ducha Straż.
Więc tężym wzrok i słuch
W noc czarno rozpostartą,
Do bratnich serc nad Wartą
Wołamy wciąż: Czuj duch!

Szkolnictwo w Królestwie.

Kwestyą najżywiej obchodzącą ogół inteligencyi polskiej w Królestwie jest bezwątpienia szkolnictwo, znajdujące się obecnie w stanie zupełnej dezorganizacyi. Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że ministeryum oświaty opracowało dla całego państwa ustawę o szkołach prywatnych. Wybór języka wykładowego nie ma podlegać żadnemu ograniczeniu, z tem jedynie zastrzeżeniem, aby język rosyjski, wraz z historyą i geografią Rosyi wykładano po rosyjsku. Ustawa ta jest już podobno zatwierdzona przez Radę ministrów, oczekuje jedynie sankcyi cesarskiej. Ustawa ta o ile wieść okaże się prawdziwą, będzie i dla nas miała duże znaczenie, przedewszystkiem w krajach zabranych, ale i Królestwo jest bardzo w niej interesowane. Obecnie bowiem władze, z powodu niejasności poprzednich ustaw, domagają się od właścicieli szkół prywatnych wykładów w języku rosyjskim, także geografii i historyi powszechnej, wobec czego zakłady te albo musiałyby być zamknięte dobrowolnie; albo wynikłyby nowe zaburzenia w szkołach. Przed kilku dniami bawiła w Petersburgu właśnie w tej sprawie deputacya, złożona z przełożonych pensyi żeńskich pp. Rudzkiej i Hewelke, dyrektorów szkół męskich jen. Chrzanowskiego i Kujawskiego, oraz nauczyciela p. Jaczynowskiego.

W szkołach elementarnych w Warszawie sprawa wykładów polskich dotąd uregulowaną nie została. Nauczyciele Polacy dostają dymisye, a szkoły prowadzone przez Rosyan, bywają rozpędzane. Ostatnimi czasy kilka prób tego rodzaju nie powiodło się z powodu, że szkołom tym dano specyalną eskortę wojskową.

Szkoły wyższe nie funkcyonują, i los ich dotąd nie jest pewny. O politechnice krążą wciąż wieści, że ma być przeniesiona gdzieś do głębi Rosyi. Podobna pogłoska o uniwersytecie wywołała już zabiegi miasta Astrachania, któreby chciało dojść tanim kosztem do wyższego zakładu naukowego. Obecnie znowu przychodzi wiadomość o przeniesieniu do Rosyi instytutu agronomicznego w Puławach, przechrzconych urzędownie na Nową Aleksandryę. Zakład ten, acz znajdował się w Królestwie, był nie tylko rosyjskim, z języka wykładowego i ze składu ciała profesorskiego, ale przyjmował nawet przedewszystkiem Rosyan, pozostawiając nieznaczną tylko ilość wakansów dla studentów Polaków. Gdy w roku zeszłym podniesiono kwestyę reformy nieczynnych faktycznie wyższych zakładów naukowych, profesorowie Instytutu wygotowali memoryał, w którym dowodzili, że w obecnym swym stanie szkoła nie przynosi korzyści ani polskiemu, ani rosyjskiemu rolnictwu i że przeniesienie zakładu do Rosyi choć dla jednej strony okazałoby się pożytecznem.

Urzeczywistnienie projektu byłoby dla nas o tyle tylko niekorzystnem, że wywiezionoby z kraju zbiory i pomoce naukowe, które mogłyby się przydać przyszłej polskiej szkole rolniczej. Zbadaniem tej sprawy i poczynieniem odpowiednich zabiegów zajęła się sekcya rolna warszawskiego Tow. popierania przemysłu, delegując specyalną do tej sprawy komisyę.

Wszystko kotłuje, jak wrząca woda w garnku i nic nie jest wiadome, jak wogóle sprawa szkolna w Królestwie będzie załatwioną. Obecnie wszystkie zakłady naukowe stoją pustkami i ani nauczyciele ani studenci nie chcą uczęszczać do szkół, dopóki nie będą spolszczone.

O język polski.

Jedną z najistotniejszych korzyści, jaką przyniósł Królestwu rok ubiegły, jest interesowanie się włościan sprawami gminy.

Akcya rozpoczęta w tym kierunku przez stronnictwo demokratyczno - narodowe, polegała na uświadomieniu warstw ludowych, że nie są gospodarzami u siebie, że nawet te strzępy praw, które im przyznano, dają możność rozporządzania się w gminie, że tych praw należy bronić, a z obronionych odpowiednio korzystać.

Akcya podjęta za czasów najsilniejszego rozkwitu biurokracyi, z początku zwalczana, potem śledzona z zaciekawieniem, zyskała rozgłos w kraju, stała się osią jego polityki wewnętrznej. Rząd dostrzegł w niej wielkie, zasadnicze niebezpieczeństwo dla swego panowania i dlatego w maju r. z. zrobił ustępstwo wobec dotychczasowych zwyczajów, cofając w gruncie rzeczy prawa przysługujące ludności: dozwalając na prowadzenie równoległych tekstów polskich, uznał rosyjski tekst w księgowości i korespondencyi gminy za obwiązujący. Poprzednio zaś, w myśl ustawy gminnej, przez władzę gwałconej, powinien był obowiezywać wyłącznie język polski.

Ukaz majowy nie wywarł wpływu na bieg rzeczy. Coraz więcej gmin uchwalało wprowadzenie języka polskiego, jako jedynie obowiązującego do wewnętrznej działalności gminy.

Rząd przestraszony ruchem polskim w gminach zaczął aresztować chłopów i nakładać na nich kary pieniężne. Ale i to nic nie pomaga. Chłopi trzymają się swoich praw i stoją twardo przy swych uchwałach gminnych, zaprowadzających język polski jako urzędowy.

Niektórzy więcej bojaźliwi zaczęli się chwiać, ale partya narodowo-demokratyczna dokładała wszelkich starań, aby chłopów nakłonić do wytrwania w tej walce o język polski.

W tym celu wydawała odezwy, a w jednej z ostatnich, tak się odzywa do naszego chłopa polskiego:

"Nie wyrzekajmy się naszych uchwał polskich w gminie. Zachowujmy spokój, bądźmy cierpliwi na gwałty, nie porywajmy się na naszych wrogów, którzy dziś mają większą od nas siłę, ale od swego nie odstępujmy.

Niejeden, który słabszy, ulega i innych do uległości namawia, ale my, którzy wierzymy mocno w sprawę naszą, nie idźmy za tą namową, jeno tamtym jeszcze ducha dodawajmy.

Gmina musi urzędować po polsku. Ten, kto słucha moskali, kto uchwala wracać do dawnego, działa wbrew narodowemu przykazaniu. Można go czasem usprawiedliwić, gdy zrobił to pod naciskiem, pod groźbą gwałtu, ze strachu przed srogiem prześladowaniem, ale nie można go naśladować, nie można psuć wielkiego dzieła, którego naród dokonał".

Te odezwy zrobiły swoje, bo chłopi mimo prześladowań stają silnie przy swych żądaniach, a jak donoszą korespondenci, rząd ustępuje powoli żądaniom chłopa polskiego.

Notatki Zagraniczne.

— Wł. Mierzwiński, głośny w swoim czasie król tenorów zamierza się przenieść z Paryża do Warszawy, by założyć szkołę śpiewu solowego.

— Najstarszą gazetą na świecie jest urzędowa gazeta chińska "Kingen". Wychodzi ona od roku 911, a więc blisko 1000 lat! Od roku 1361 gazeta "Kingen" wychodziła raz na tydzień, od roku 1800 wychodziła codziennie, a obecnie wychodzi 3 razy na tydzień.

— Prusacy w parlamencie wiedeńskim domagają się odłączenia zupełnego Węgier od Austryi. Posłom pruskim zależy na osłabieniu Austryi, aby następnie przyłączyć jej prowincye niemieckie do państwa pruskiego. Polityka to nie klajster.

— Z Australii donoszą, że aresztowano tam 2 Japończyków, podających się za kupców. W kuferkach ich znaleziono doskonale wykonane kopie planów fortyfikacyi w Sydney. Ministeryum wdrożyło energiczne śledztwo, szczegóły jednak trzymane są w wielkiej tajemnicy.

— Rząd pruski zniósł talary austryackie, które przyjął na siebie po wojnie z Austryą 1866 roku. Obecnie te talary nie mogą być wymieniane jako moneta kursowa.

— Polacy z Berlina i okolicy, zgromadzeni w liczbie 2000 na wiecu dnia 11 lutego na wielkiej sali Kellera przy Koppenstr., wyrażają rodakom w Królestwie, stojącym na gruncie narodowym, najgoręts ze uznanie za ich mężną walkę o zdobycie przynależnych im praw narodowych i politycznych, i życzą im, aby ta walka zakończyła się zwycięstwem na całej linii tak nad dotychczasowym systemem rządowym, jak i nad zbrodniczą, antynarodową i antypatryotyczną robotą żywiołów społecznego przewrotu tj. socyalistów.

— W czasie obecnych rozruchów na Kaukazie w samem mieście Kutais spalono 15 składów, a bardzo wiele poniszczono. Wśród ludności panuje ogólna panika.

— W Prusach opodatkowano ilustrowane karty pocztowe po 2 fenigi od sztuki.

— W Austryi zaprowadzają nową broń, mianowicie armaty maszynowe, czyli mitraljezy. Znowu miliony zapłaci biedny naród na broń morderczą.

— Na Wegrzech wre jak ulu z powodu zamknięcia parlamentu węgierskiego przez cesarza. Węgrzy dopominają się zaprowadzenia w swej armii komendy w języku węgierskim.

— Dziennik rosyjski Mołwa zamieścił pismo, pochodzące od pułku drugiego kozaków uralskich, w którem kozacy, zwracając się do Polaków, oświadczają, że nie chcieli być narzędziem władzy policyjnej przy duszeniu uprawnionych żądań narodu polskiego i dlatego wrócili w swoje rodzinne strony.

— Dzienniki włoskie zamieszczają wiadomość z Medyolanu o wyjątkowem zaiste powodzeniu, jakie spotkało 11-letniego pianistę Michała Horszowskiego, który dał koncert w sali konserwatoryum. Sądząc z gazet gra młodocianego pianisty wywołała szalony entuzyazm. Krytyka podziwia jednocześnie dojrzałość artystyczną chłopca, którego nazywa cudem psychicznym. Horszowski objedzie Włochy, będzie grał w Rzymie i ma złożyć Piusowi X w hołdzie swój utwór na fortepian.

— Gazeta rosyjska "Ruś" podaje, że bawiący w Petersburgu moskiewski marszałek szlachty ks. Trubeckij kilka razy w sferach kompetentnych zapytywał, kiedy zostanie zwołana Duma państwowa i że — nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Znaczy to, że Duma rosyjska, to humug carski i nic więcej.

— W parlamencie angielskim poseł irlandzki Redmond oświadczył, iż stronnictwo irlandzkie domagać się będzie zupełnego dla kraju samorządu. Ponieważ w mowie od tronu przyrzeczono Irlandczykom wolność, przeto jest nadzieja, iż życzeniom patryotów irlandzkich stanie się zadość.

— Jak donosi "Słowo" petersburskie w sferach rządowych otrzymano wiadomość, że Chińczycy zamierzają zagarnąć część terytorium rosyjskiego. Jak się okazuje rząd chiński opracował projekt zagarnięcia całego kraju nadamurskiego, ustąpionego swego czasu Rosyi.

— W Natmerdorf na Pomorzu pewna panienka tak namiętnie tańczyła na weselu, że na drugi dzień znaleziono ją nieżywą w łóżku. Lekarz stwierdził, że płuca z powodu nadmiernego tańca zalały się krwią, a dziewczyna zmarła na paraliż płuc.

— W parlamencie wiedeńskim rozpoczęto czytanie ustaw o ogólnem głosowaniu. Do przeprowadzenia tej uchwały potrzeba dwie trzecie głosów, zdaje się więc, że ta ustawa nie przejdzie.

— Narzeczona króla hiszpańskiego, księżniczka Ena Battenberg, złożyła papieżowi 2 miliony franków w dowód radości, iż przeszła na łono kościoła katolickiego.

— Policya aresztowała w Kijowie podczas posiedzenia w pewnej piwnicy 24 rewolucyonistów.

— Japoński ambasador w Petersburgu objął napowrót urzędowanie. Dwa lata go tam nie było.

— Przewódca niemieckiej partyi wolnomyślnych Eugen Richter umarł. Zasłynął on swojego czasu jako wróg Bismarka, ale Polaków także zwalczał.

— Prezydent rzeczypospolitej argentyńskiej umarł w niedzielę.

— Rząd węgierski usuwa z urzędu wszystkich tych węgrów, którzy wiernie stoją przy narodzie i nie chcą wykonywać rozkazów z Wiednia idących. Ażeby tym ludziom dać środki do życia, utworzył się wielki komitet narodowy celem zebrania funduszy, które będą rozdzielone między wszystkich wydalonych urzędników.

Podobnie dzieje się w Polsce pod knutem cara.

— Na morzu bałtyckiem odbyły się próbne jazdy okrętów podwodnych. Linia rozciągała się od Kronsztadu do Libawy. Najlepszym okazał się statek amerykański noszący od wynalazcy nazwisko Lake.

— Bawi obecnie w Petersburgu Amerykanin Walter Bartnett San Francisco. Pracuje on nad zawarciem uładu między rządem o układ bankierów amerykańskich z San Francisco do jednego z portów syberyjskich, a stamtąd koleją syberyjską do europejskiej Rosyi. Na czele tej spółki stoi milioner amerykański Gould.

— Według sprawozdań urzędowych zginęło do bitwy pod Mukdenem 151,000 Rosyan w zabitych i rannych.

— Ma niebawem wybuchnąć w Rosyi ogólna rzeź żydów, uplanowana przez rząd.

— Z Południowej Rosyi wysyłają na Sybir całemi masami przestępców politycznych.

— Pop Gapon oddał się w ręce rządu z obawy przed zamachami rewolucyonistów, których zdradził za ruble carskie.

— Podług sprawozdań urzędowych skazano dotąd na śmierć w samej Rosyi 1500 osób bez wyroków sądowych za udział w rozruchach.

— Niemcy w Czechach zamieszkali, rozpoczęli walkę przeciw projektowi ustawy wyborczej z tej racyi, że takowa przyznaje Czechom zbyt wielką liczbę posłów.

— Z wiosną wybuchnąć ma w głębokiej Rosyi ogólna wojna chłopska.

— W Zgierzu pod Warszawą aresztowano ks. Pągowskiego i wywieziono niewiadomo dokąd.

ODEZWA.

Komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie zwraca się niniejszem do wszystkich towarzystw i kółek polskich z prośbą o pomoc i poparcie w uzyskaniu funduszów potrzebnych na budowę pomnika.

Zbytecznem byłoby rozpisywać się szeroko i długo o tem, iż rzucając hasło wzniesienia genialnemu naszemu mistrzowi godnego wielkiej jego postaci pomnika, spłacamy jedynie imieniem całego kraju cząstkę długu wdzięczności i składamy należnych hołd Temu, który obok nieśmiertelnych naszych wieszczów słowa głosił z równą potęgą wobec całego świata mową tonów, że naród nasz żyje i zdolnym jest współzawodniczyć z wszystkimi innymi w dziedzinie piękna i ideału.

Fryderyk Chopin nie posiada dotychczas, z wyjątkiem jednego tylko Krakowa, w żadnej miejscowości Galicyi widomego znaku uwielbienia swych ziomków. Słuszna przeto, by stolica kraju, jeżeli już nie mogła być pierwszą, podążyła jak najprędzej z Krakowem i wprowadziła w czyn myśl tak piękną, odpowiadającą zresztą stanowisku, jakie Lwów zajmuje dzisiaj w muzyce polskiej. Sądzi też komitet, że przypadające na rok 1910 stulecie urodzin Chopina byłoby najodpowiedniejszą chwilą dla uroczystego odsłonięcia pomnika, w którym wziąłby niewątpliwie udział cała Polska.

Komitet chciałby, o ile możności, urzeczywistnić cel swój bez apelowania do poszczególnych jednostek, a więc bez uciekania się do składek publicznych — chciałby, ażeby funduszów dostaczyły koncerty i przedstawienia, urządzane przez tak liczne polskie towarzystwa i kółka, wiedząc, że nie braknie na nich nigdy muzyki, a w jej rzędzie utworów nieśmiertelnego naszego mistrza.

W tej myśli zwracamy się do szanownych zarządów towarzystw i kółek na emigracyi z usilną prośbą urządzania koncertów, odczytów i przedstawień na fundusz budowy pomnika, a co najmniej już, przeznaczenia na cel ten chociażby części dochodu z wszystkich takich produkcyi.

Pieniądze uprasza się nadsyłać pod adresem:

Excell. Tchorznicki we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 24.

Odbiór potwierdzanym będzie w dziennikach zbiorowo od czasu do czasu.

We Lwowie, dnia 28 stycznia 1906.

Za komitet budowy pomnika Chopina we Lwowie:

Aleksander Mniszek Tchorznicki, Seweryn Berson, Stanisław Niewiadomski.

— Według ostatnich obliczeń liczba ludności na kontynentach kuli ziemskiej jest następująca: Azya 850,000,000; Europa 380,200,000; Afryka 127,000,000; Północna Ameryka 89,250,000; Południowa Ameryka 36,420,000; Australia 4,730,000; okolice podbiegunowe 300,000. To znaczy, że naszą małą planetę zamieszkuje 1,487,900,000 śmiertelników.

SKŁADKA NA CHLEB DLA KROLEWIAKOW.
Lista 13.

Z Housatonic, Mass. od Szczepana Kossewskiego:

S. Masłowski $2, M. Pohorecki $2, Szczepan Kossewski $1, Józef Parzych 50c, Wincenty Konda 25c, Fr. Kołdys 25c, Aleksander Trzcinka 50c, Józef Trzcinka 25c, Anna Oleksy 25c, Anna Bałdyga 25c, Aleksandra Klimek 25c, Zofia Śmigiel 25c, Kazimira Kalinowska 25c, Antoni Pachołek 50c, Antoni Szawajtys 25c, Walenty Zubrowski 25c, Józef Krzynowek 25c, Walenty Smith 25c, Zofia Stonyś 25c, Józef Młynarczyk 25c, Marcyanna Mróz 25c, Florentyna Sijorek 25c, Aleksander Jorga 25c, Fr. Zalewski 25c, Józef Zalewski 25c, Teofil Bubrzycki 25c, Anna Bubrzycka 10c, Anna Krystijan 5c, Teofila Krzynowek 5c, Anna Chorążewicz 5c, Rozalia Chorążewicz 5c, Paulina Darmufoł 5c, Rozalia Bałdyga 10c, Fr. Musiak 25c, Józef Florek 25c, Stanisław Chorążewicz 10c, Franciszka Grala 15c, Andrzej Chrostowski 50c, Maryanna Chrostowska 5c, Anna Chorążewicz 10c, Piotr Florek 5c, Jan Wolak 10c, Teresa Król 10c, Karolina Królik 10c, Anna Kołek 10c, Maryanna Ciołek 10c, Władysława Kaczmarczyk 15c, Anastazya Koszuda 10c, Leon Stomski 10c, Józef Alicki 50c, Teofil Rożański 25c, Emil Sokołowski 25c, Stefan Szawłowski 25c, Wł. Szawłowski 25c, Maciej Olender 15c, Bronisława Olender 25c, Rozalia Olender 25c, Stanisław Wiśniewski 25c, Teofil Wiśniewski 25c, Jan Bączek 25c, Józef Rudnicki 25c, Stanisław Rurka 25c, Stanisław Popielarczyk 25c, Klara Mikosz 50c, Zofia Mikosz 25c, Katarzyna Kołdys 25c, Józef Bałdyga 25c, Anna Bałdyga 15c, Maryanna Bałdyga 15c, Ignacy Kwiatkowski 25c, Józef Babieński 25c, Szymon Szok 10c, Jan Babieński 10c, Józef Brzozowski 10c, Jan Pesta 10c, Ewa Szewczyk 10c, Stanisław Dymek 25c, Józef Busz 25c, Leopold Rejka 25c, Rozalia Półtorak 10c, Emila Dymek 10c, Agata Dymek 10c, Helena Bazydło 10c, Paweł Piełoszczyk 10c, Walenty Kowalczyk 10c, Józef Budz 10c, Jan Budz 10c, Jakub Szumaj 10c, Agnieszka Surowiec 5c, Katarzyna Potla 5c, Franciszka Parzych 25c, Michał Winnicki 25c, Ignacy Gleba 25c. Seweryn Czarnecki 50c, Józef Chrostowski 25c, Wincenty Drozd 25c, Wincenty Sloński 25c, Wojciech Chmielowiec 25c, Piotr Krawczel 25c. Jan Budz 25c, Katarzyna Siwik 20c, Katarzyna Pieloszczyk 10c. Razem $25.25.

W Genoa, Nebr. skolekował na weselu u p. Marcina Zakrzewskiego p. Stanisław Białas:

Marcin Zakrzewski 10c, Stanisław Szatkowski 25c, A. Szatkowski 10c, A. Szatkowski 10c, Ł. Szatkoski 10c, M. Stopak 25c, G. Stopak 25c, S. Stopak 50c, S. Czarnik 25c, J. Czarnik 10c, J. Knapik 25c, W. Knapik 20c, J. Knapik 5c, J. Guziec 25c, T. Lesiak 25c, M. Lesiak 25c, S. Swolec 10c, W. Urzendoski 10c, J. Kmiecik 25c, F. Zakrzeski 15c, T. Kotlarz 25c, J. Jeleń 25c, J. Jeleń 25c, W. Brzeziński 25c, J. Cytera 10c, F. Woźny 10c, F. Opiela 10c, F. Boro 10c, A. Wujtowicz 10c, M. Kundruń 15c, J. Zelazny 10c, J. Jarecki 10c, J. Biatas 25c, S. Biatas 25c. Razem $6.20.

Z Geneseo, N. Dakota nadesłał p. Fr. Wiśniewski, sekr. Tow. św. Marcina:

Z kasy Bractwa św. Marcina $5; Fr. Wiśniewski, ojciec $1; synowie: Jan J. Wiśniewski $1, Fr. J. Wiśniewski $1, M. N. Wiśniewski $1, P. L. Wiśniewski $1, Tomasz Wiśniewski 50c, Paweł Wiśniewski 50c. Tomasz Nogowski $2, Jan Banez $1, Geo. Banez $1, Jan Murach $1, Fr. M. Murach 50c, Fr. Tomas $1, F. M. Pizalla 50c, Józef Wojtaszek 50c, K. Pydynkowski 50c, Józef Falkowski 50c, Syl. Warzecha 50c, Fr. Skroch 50c, Wojciech Smichowski 50c, Antoni Fons 50c, Jan Czeszeński 50c, Jan Ułanowski 50c, Bart. Kuczera 50c, F. Kamrowski 50c, Andrzej Pokora 25c, Matylda Stotko 25c, M. E. Killian 25c. Razem $24.25.

Z Whately, Mass.:

Wincenty Butkowski $1, Adam Hoduń $1, Józef Matusiewicz 50c, Jan Bilmon 50c, Wł. Kowaleski 50c, Piotr Piebunko 25c, Jan Wlatkowski 25c, Józef Hoduń 25c. Razem 4.25.

Z Nort Kennedy, Pa.: Jan Mackiewicz 50c, Antoni Kukulski 50c.

Z Posen, Mich.: K. Buza $1.

Z Boxboury, Mass.: Józef Piekorski $1, M. J. Sturman, Rock Springs, Wyo. 50c., Andrzej Górzycki, College Station, Tex. $1, Razem $4.50.

Za ostatni tydzień	**$64.45**
Poprzednie składki	**$1083.79**
Ogółem zebraliśmy	**$1148.24**

Za składki dziękujemy i o dalsze prosimy.

Wszystkim ofiarodawcom składamy w imieniu prześladowanych braci naszych w Królestwie i Litwie staropolskie Bóg zapłać. Bracia nasi w zaborze moskiewskim okropne znosić muszą prześladowania za to tylko, że są Polakami i Litwinami. Do ust włożyć nie mają kawałka chleba dziesiątki tysięcy braci naszych, a wróg karmi ich nahajką, ołowiem i więzieniem. Ratujmy braci naszych, ratujmy Ojczyznę! Wiosna się zbliża, a z jej nadejściem Bóg raczy wiedzieć, co się tam dziać będzie. Bądźmy gotowymi na wszystko.

Z AMERYKI.

Czy będzie strajk?

NEW YORK, 10 marca. — Czy wybuchnie strajk górników w kopalniach węgla, oto najważniejsze pytanie, obecnej chwili. Górnicy szykują się do niego na 1 kwietnia, a właściciele kopalń na swych zebraniach w New Yorku, Cleveland i Chicago uchwalili, że nie zgodzą się pod żadnym warunkiem na żądania górników. Co z tego wyniknie, niewiadomo. W każdym razie trzeba pamiętać o tem, że prezydent Roosevelt oświadczył, iż do wybuchu strajku nie dopuści. Zobaczymy.

Wielki pożar.

CHEBOYGAN, Wis., 9 marca. — Pożar, który zagrażał zniszczeniem całej dzielnicy fabrycznej miasta Cheboygan, wyrządził szkody na przeszło $100,000, które ponoszą następujące firmy: McAnsh Dwyer Co., Cheboygan Couch Co., Northern Furniture Co.

Ogień powstał w plancie McAnsh Co. o godzinie 5 po południu i rozszerzył się tak szybko, że robotnicy zatrudnieni we fabryce, zmuszeni byli ratować się ucieczką, pozostawiając nawet ubrania. W kilku minutach budynek przedstawiał ogromny piec ognisty, a wszystkie wysiłki straży pożarnej okazały się bezskutecznemi.

Ogień objął w okamgnieniu sąsiednie budynki ze wschodniej i południowej strony fabryki, a po niejakim czasie przerzucił się także na plant Cheboygan Couch Co. i wielki skład mebli Northern Furniture Co. Wobec tak wielkiego pożaru straż miejscowa była bezsilną, a widząc, że niebezpieczeństwo zniszczenia zagraża całej dzielnicy fabrycznej, mayor Dickman zawezwał pomocy z Milwaukee, Fon du Lac, Oshkosh i Kaukauna.

W każdem z tych miast przygotowano specyalne pociągi dla straży pożarnej, gdy nadszedł telegram, że pomoc jest już zbyteczna. Straż miejscowa podwoiła swoje wysiłki i o godzinie 8-ej zlokalizowała pożar, zapobiegając dalszemu szerzeniu się.

W czasie pożaru ustał ruch na kolejach zupełnie, ponieważ tory przechodzą tuż obok spalonych fabryk.

Porażka prezydenta.

WASHINGTON, 10 marca. — Prezydent Roosevelt poniósł wczoraj pierwszą dotkliwą klęskę w senacie. Większością 42 głosów przeciw 29 odrzucono uchwałę izby posłów co do przyjęcia do Unii terytoryów New Mexico i Arizona. Zgodzono się tylko na przyjęcie dwóch terytoryów Oklahoma i Indian, które będą tworzyć jeden stan pod nazwą Oklahoma. Tak zmienioną przez senat uchwałę izba posłów niewątpliwie zatwierdzi.

Prezydent Roosevelt dokładał wszelkich starań, aby New Mexico i Arizonę przyłączono do Stanów Zjednoczonych pod prawami stanu.

Notatki krajowe.

— Olbrzymi wiec węgierski odbył się w niedzielę w Nowym Yorku. Przyjęto rezolucyę, potępiającą postępowanie rządu i cesarza a zapewniono partyę narodową, iż tutejsi Węgrzy dopomogą jej w walce przynajmniej pieniędzmi. Postanowiono także zbierać podpisy na petycyę do papieża, ażeby wyklął cesarza Franciszka Józefa za to, że złamał konstytucyę, pomimo, iż przysięgą, przy objęciu rządów złożoną, zobowiązał się jej dotrzymać.

— Z Cleveland donoszą, że w kościołach polskich dyecezyi clevelandzkiej zniesiono język polski w śpiewie kościelnym. Równocześnie ma tam być zniesiona nauka katechizmu po polsku i zastąpiona językiem angielskim. Co to z tego będzie?...

— W Dayton, Ohio zasądzono na śmierć redaktora Olivera Haguh. Zamordował on ojca, matkę i brata i podpalił dom, w którym ich trupy leżały, ażeby ukryć ślady zbrodni.

— W Detroit, Mich. wszyscy prawie księża polscy oświadczyli, że nie mają zamiaru wprowadzenia nauki katechizmu w języku angielskim, lecz rozporządzenie biskupa tak nakazuje, więc nie mogą się temu sami sprzeciwiać. Polacy zwołali mityng i wyślą komitet do biskupa. To poskutkuje.

— Jan Tomaszewski z Kingston, Pa. został zabity w ostatniej bitwie na Filipinach, o czem piszemy na innem miejscu.

— W New Yorku urządzą Polacy wielki wiec manifestacyjny w sali Assembly dnia 8 kwietnia, aby zaprotestować przeciw polityce moskiewskiej w Królestwie.

— W kopalni węgla w Du Quoin, Ill. przyszło do bójki między murzynami i Węgrami i wielu zostało poranionych.

— W senacie washingtońskim wniesiono projekt do ustawy zarządzającej śledztwo celem wykrycia, które kompanie i trusty dają pieniądze na cele wyborcze.

— W Parkersburg, Pa. wydarzył się wybuch nitrogliceryny transportowanej w wagonie do kopalni. Siła eksplozyi była tak wielką, że ciało robotnika Kerr'a znaleziono w odległości 700 stóp w konarach drzewa.

— Były szeryf powiatu Handerson w Illinois zdefraudował 25 tysięcy dolarów.

— Na wystawie w Jamestown wybudowaną zostanie wieża żelazna wysokości 400 stóp. Do oświetlenia jej użytych będzie 10,000 świateł.

— Rozerwoar z naftą eksplodował w Philadelphii. Robotnik Friedman został zabity. Kilkunastu ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia.

— Orędzie prezydenta wystosowane do kongresu wywołało potężne wrażenie. Roosevelt żąda, ażeby dochodzenia przeciw nadużyciom trustów były prowadzone z całą energią. Za dwa lub trzy tygodnie mają być przedłożone kongresowi wyniki śledztwa w sprawie nadużyć trustu naftowego.

— Na utrzymanie poczt w Stanach Zjednoczonych przeznaczył komitet finansowy izby posłów w Washingtonie 191 milionów dolarów.

— Pociąg kolei Baltimore & Ohio wykoleił się koło Blomingdale. Dwóch pasażerów straciło życie. Czternastu jest rannych.

Takaż sama katastrofa wydarzyła się na kolei Great Western przy stacyi N. Hanover, Ill. Dwanaście osób odniosło ciężkie uszkodzenia.

KONKURS NA MODEL POMNIKA KOSCIUSZKI W WASZYNGTONIE.

Komitet Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ogłasza niniejszem konkurs na model rzeczonego pomnika i podaje następujące warunki.

1. Brać udział w konkursie mogą tylko artyści-rzeźbiarze Polacy, zamieszkali w Polsce lub na wychodztwie.

2. Koszt pomnika z podstawą ma być pomiędzy 35,000 i 40,000 dolarów.

3. Pomnik ma przedstawiać Kościuszkę w postawie stojącej w stroju jenerała amerykańskiego na odpowiednim piedestale z granitu; na bokach mają być umieszczone dowolne figury alegoryczne. Wysokość pomnika ma być pomiędzy 30 i 32 stopami z podstawą.

4. Artyści, stający do konkursu, powinni nadesłać na ręce komitetu nie później jak na godzinę 12 w południe dnia 1-go grudnia 1906 roku, wykończone modele posągu i podstawy w rozmiarach jednej czwartej wielkości pomnika, oraz wszystkie niezbędne specyfikacye.

5. Ponieważ w Waszyngtonie może stanąć tylko taki pomnik, którego model będzie przyjęty przez komisyę rządową Stanów Zjednoczonych, która składa się z Sekretarza wojny i prezesów bibliotek Senatu i Kongresu, wszystkie modele, nadesłane na czas oznaczony, będą przedstawione tej komisyi dla oceny.

6. Z prac nadesłanych Komisya rządowa w Waszyngtonie wybierze trzy prace najlepsze pod względem atrystycznym i bezwarunkowo kwalifikujące się według jej opinii do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta Z tych trzech prac komisya rządowa wybierze najlepszą pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta i przyzna jej pierwszą nagrodę.

Dalej komisya rządowa wybierze z pozostałych dwóch prac drugą z rzędu najlepszą pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta i przyzna jej drugą nagrodę.

Dalej Komisya rządowa wybierze trzecią z rzędu pracę pod względem artystycznym i bezwarunkowo kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta i przyzna jej trzecią nagrodę.

Na polecenie urzędowe Komisyi rządowej Komitet Centralny wypłaci artystom przyznane nagrody. Zastrzega się, że zawarcie kontraktu na podstawie pomnika określa paragraf 9.

Jeżeli Komisya rządowa uzna tylko dwie prace za kwalifikujące się do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta, to trzecią nagrodę za wartość artystyczną przyzna jednej z pozostałych prac uproszone przez Komtet Centralny jury z atrystów.

Jeżeli Komisya Rządowa uzna tylko jedną pracę za kwalifikującą się do postawienia w Waszyngtonie na placu Lafayetta, to dwom z pozostałych prac nagrody drugą i trzecią przyzna uproszone przez Komitet Centralny jury z atrystów.

7. W razie odrzucenia wszystkich modeli przez Komisyę rządową komitet budowy pomnika nie będzie miał żadnych zobowiązań względem autorów nadesłanych modeli.

8. Nagród jest trzy: pierwsza nagroda wynosi $1,000, druga $600, trzecia $400.

9. Z autorem jednego z trzech nagrodzonych modeli Komitet budowy pomnika będzie miał prawo zawrzeć umowę na podstawie pomnika w Waszyngtonie w miejscu przeznaczonem przez Kongres, jeżeli komisya rządowa uzna model za odpowiedni do postawienia według niego pomnika Kościuszki w Waszyngtonie na placu Lafayetta.

10. Bronz, z którego mają być odlane posąg Kościuszki i figury alegoryczne, ma odpowiadać wymaganiom rządu Stanów Zjednoczonych (standard). — Granit na podstawę powinien być jeden z najlepszych z wykluczeniem czarnego.

Specyfikacye należy nadsyłać na następujący adres:

K. M. Central Committee
102—104 W. Division st.,
Chicago, Ill.,
United States of N. America.

Modele mają być nadsyłane wprost do miasta Waszyngtonu na adres wskazany przez Komitet Centralny. Po adres ten należy zgłaszać się do Komitetu Centralnego w Chicago przynajmniej na dwa miesiące przed zamknięciem konkursu.

UWAGA: Wszystkie koszta przesyłki i odstawy modeli na miejsce ponoszą artyści-rzeźbiarze, biorący udział w konkursie.

Plan placu Lafayetta w Waszyngtonie, na którym pomnik ma stanąć oraz podobizny znajdujących się już na tym placu pomników Lafayetta i Rochambeau, zostały przesłane Sz. Redakcyi Tygodnika Ilustrowanego w Warszawie z prośbą o łaskawe umieszczenie reprodukcyi w tem piśmie w jak najkrótszym czasie, aby ułatwić pp. artystom orjentowanie się w warunkach miejscowości.

Wszystkie pisma polskie są proszone o łaskawe powtórzenie powyższej odezwy.

W imieniu Komitetu Budowy Pomnika Kościuszki w Waszyngtonie: T. M. Heliński, prezes; J. M. Sienkiewicz, sekretarz.

Z MOTYWOW LUDOWYCH.

Pańskie konie piękne
Mętną wodę piją,
O jedną dziewczynę
Parobcy się biją!

Nie bijcież się chłopcy
La Boga świętego.
Nie pójdę za wszyćkich
Ino za jednego!

Na wysokiej wieży
Mój wianeczek leży,
Niema ta takiego,
By poszedł po niego!

Kukułeczka kuka,
Już mnie okukała,
Nie będę ja więcej
Bydełka pasała!

LIST DLA BABKI.

Pani Teresa M. Aleksander z Kendalville, Ind., pisze: "Moja babka ma już 84 lat i jest już za starą, aby mogła trzymać agencyę polskich lekarstw, ale oświadczyła, że nie może żyć bez Dra Piotra Gomozo w domu. Dokonało ono dla niej cudów. Poprosiła mnie, abym jej napisała ten list i powiada, że uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby kto z tutejszej okolicy zajął się tą agencyą."

Dra Piotra Gomozo nie jest na sprzedaż w aptekach. Jest ono dostarczane wprost ludziom przez specyalnych agentów, zamianowych w każdej okolicy. Szczegółów dostarczają Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

ZE SZKOŁY.

— Kiedy Franklin ujrzał światło dzienne?

— W ośm godzin po narodzeniu, bo się urodził o północy, a słońce weszło o 8rano.

— Obliczają, że Londyn posiada cztery tysiące osób, utrzymujących się z żebrania i że przeciętny dochód żebraka wynosi $7.50 tygodniowo, czyli razem żebracy londyńscy "zarabiają" półtora miliona dolarów rocznie.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Jarzyny wczesne.

Niejeden właściciel małego ogródka chciałby mieć z wiosną wczesne jarzynki. Przy większem mieście o to nie trudno, dostanie rozsady u ogrodników, kiedy tylko zechce. Inaczej ma się rzecz na wsi, gdzie nie ma dworów, utrzymujących ogrody, tam trzebaby sprowadzać rozsadę z większej odległości lub założyć inspekta, na które znowu nie każdego stać. W takich wypadkach trzeba sobie radzić w sposób następujący: oto w drugiej połowie marca wybierzmy wazonik średniej wielkości, dajmy na spód skorup, lub kawałków cegły, na to zaś gliny, potem ziemi ogrodowej, a na sam wierzch nieco piasku.

Cały ten nasyp trzeba nieco utoczyć i zrównać, do czego posłużyć się można dnem innego wazonika, potem wsiać nasiona obrzednio i przykryć je cieniutką warstewką gliny. Po zasiewie trzeba ziemię dobrze zwilżyć, poczem wazonik przykryć tafelką szklanną i ustawić w miejscu ciepłem. Codziennie trzeba tafelkę zdejmować dla wpuszczenia powietrza, a gdy nasiona poczną kiełkować, musi się podłożyć pod nią dwa drewienka, by powietrze miało swobodny dostęp.

Skoro nasze roślinki będą już miały 3 lub 4 listki, przesadzimy je do skrzyni w rządeczki, w odlgełości 4 do 5 cm. jedna od drugiej, a pikujemy w piątkę, by się w rzędach ze sobą mijały. Skrzyneczki nie potrzebują być głębokie, wystarczy głębokość na 12 do 15 cm. Do tego celu mogą służyć paczki z towarów trzeba im tylko dno nawiercić świderkiem, by woda zbyteczna mogła odsiąkać, następnie dać warstwę skorupę ze starych garnków, a na to ziemi.

By roślinki się przyjęły i dobrze rosły, trzeba je z wazonika wyjmować bardzo ostrożnie, by wyszły z korzonkami i by na nich ziemia się trzymała. W tym ostatnim celu trzeba przed wyjmowaniem roślinek ziemię w wazoniku zlać dobrze wodą, wyjmując zaś roślinki, trzeba je podważać łyżeczką. Niemniej ostrożnie trzeba postępować przy wsadzaniu roślin do skrzynki. A więc najpierw wyczekać, by ziemia w skrzynce dobrze się zsiadła, potem porobić kołeczkiem otwory i w nie roślinki przepikować. Po przepikowaniu obcisnąć ziemię dookoła roślinek, by dobrze do korzonków przylgnęła.

Ponieważ roślinki wymagają dużo światła i powietrza, więc trzeba skrzynki ustawić w izbie na oknie, a gdy w porze południowej nie ma mrozu i wiatru, wynosić na dwór. Nie należy o tem zapominać, że roślinki młode potrzebują wprawdzie ciepła, lecz nie dużo, w izbie zbyt ciepłej pędzą szybko w górę, przyczem wyrastają wysokie, lecz słabe i wiotkie.

W powyższy sposób można wyhodować rozsadę wczesnej kapusty, kalarepy, kalafiorów, sałaty itp.

O kaczce.

Z pomiędzy zwierząt domowych, które człowiek przyswoił, wyróżniają się wszystkożernością i najszybszym przyrostem mięsa, w stosunku do spożytej karmy, tylko następujące trzy zwierzęta: świnia, kaczka i karp.

Każda z gospodyń wiejskich wie o tem, że kaczka zje nawet wszystko to, czego się już żadne inne zwierzę tknąć nie chce. Po całych dniach będzie chłapać w najwstrętniejszych cuchnących kałużach, nieczuła na nieznośną woń, zanurza bezustannie dziób i głowę, by tylko jaki kąsek, czy to odpadek z kuchni czy owad wydobyć dla swego zawsze nienasyconego żołądka. Puszczona do ogrodu, gdy warzywa są już spore, nie robi w nim żadnej szkody, bo grzebać nie potrafi, a surowej zieleniny nie jada, natomiast czyści ogród z dżdżownic, ślimaków i innych szkodników. Jednak wczas z wiosną nie należy puszczać kaczek do ogrodu, bo swemi szerokiemi stopami wydeptują zasiewy.

Wprawdzie nie jest warunkiem koniecznym, by gospodarstwo do hodowli kaczek posiadało osobny staw, bo wystarczy dla nich niewielka sadzawka w podwórzu, zasilana tą wodą, jaka przy pompowaniu ze studni rozpryskuje i rozlewa się po za konwie, a także wodą, ściekającą z dachów, popłuczynami kuchennemi itd. Gdzie atoli znajdzie się odpowiednia woda bieżąca czy też staw, tam kaczka, jako ptak wodny, znajdzie dla swego istnienia najstosowniejsze warunki naturalne. W tych wypadkach uważać należy, by kaczki nie dostawały się do stawów wycierowych i zarybkowych, bo jako żarłoczne i wszystożerne, wyniszczą ikrę i narybek.

W miesiącu marcu rozpoczynają się kaczki nieść. Wtedy na kaczora młodego i silnego przeznacza się zwykle 4 do 6 kaczek; przy mniejszej ilości, kaczki cierpią od natarczywości samców, czego następstwem bywają jaja słabe, nieodpowiednie do lęgu, również źle, gdy jeden kaczor wodzi stado, składające się z 15 lub więcej samic, bo jaja bywają zwyle niezapłodnione.

Tu zwrócić należy jeszcze uwagę na niepłodność kaczorów rasy Aylesbury, którym z tego powodu nie należy przeznaczać więcej jak 3 samice.

Kaczki po zniesieniu 15 do 20 jaj zabierają się do wysiadywania, gdy im się jednak jaja codziennie odbiera, można ich nośność doprowadzić do 40, a nawet 60 sztuk.

Kaczki wysiadują licho, pisklęta wodzą kiepsko, dla tego lepiej będzie podłożyć jajka kwokom lub indyczkom. Pierwszym daje się 10 do 15 jaj, zależnie od wielkości kury, indyczkom można podłożyć 20 sztuk. Wysiadywanie trwa 28 do 30 dni.

Wylęgłe kaczęta żywią się z początku drobno usiekanemi, na twardo ugotowanemi jajkami, okruchami chleba, gotowanym ryżem, lub inną kaszą, potem papką z jęczmiennej mąki z dodatkiem jakich ochłapów mięsnych rozdrobnionych i drobno posiekaną zieleniną.

Z ras zasługujących na hodowlę wymienić wypadnie:

1. kaczkę "Ronen" z kształtów i upierzenia podobną do dzikiej kaczki krzyżówki;
2. kaczkę "Aylesbury" całkiem białą, o nogach pomarańczowych i dzióbie cielistego koloru, wreszcie
3. kaczkę "Peking" białą z kanarkowym odcieniem, dzióbem pomarańczowym, na końcu białym.

Waga dorosłych ptaków, prawie u wszystkich trzech powyżej wymienionych gatunków wynosi u kaczek 8 do 9 funtów, u kaczorów 8 do 10 funtów.

ODZNACZENIE POLAKA.

Cesarz austryacki mianował attache marynarki przy ambasadzie austryacko-węgierskiej w Londynie, kapitana fregaty Napoleona Wawel-Louis. Jest on polakiem i synem krakowianina, śp. radcy dworu Józefa Wawel-Louis, który poświęcił historyi Krakowa kilka cennych monografii, a nadto, jako sędzia, napisał kilka prac prawniczych. Kapitan fregaty Napoleon Wawel-Louis urodził się w Kalwaryi w r. 1861, do marynarki wstąpił w r. 1880, w latach 1903 i 1904 dowodził statkiem stacyjnym w Konstantynopolu, a od r. 1904 zaliczony był od sztabu eskadry czynnej. W roku zeszłym został kapitanem korwety. Stanowisko attache marynarki w Londynie jest jednem z najważniejszych stanowisk marynarki austryacko-węgierskiej i bywa powierzane jedynie tylko bardzo zdolnym oficerom.

NAJWIĘKSZY MOST.

Jednym z największych mostów na świecie jest most na rzece Firth of Forth w Szkocyi. Aby żelazną budowę ochronić przed wpływem powietrza, żelazo musi być zawsze pokryte farbą, a malowanie tego mostu nigdy się nie skończy. Od jedenastu lat, od czasu wykończenia mostu, malują go bezustannie. Zatrudnionych jest tam 35 ludzi. Rozpocząwszy malowanie na południowym końcu, pracowali co dzień z wyjątkiem niedziel. Most składa się z dwóch głównych łuków po 513 metrów i dwóch nadbrzeżnych łuków po 210 metrów. Malowanie całego mostu trwało trzy lata, a ponieważ na południowym końcu, gdzie prace rozpoczęto, farba już zaczęła opadać, więc poraz czwarty zaczęto most malować.

Nasza skrzynka pocztowa.

Dnia 12 stycznia br. otrzymaliśmy cztery ciekawe listy, które bez wątpienia mówią same za siebie. Jan Głowacki z N. Amherst, Ohio pisze: "Dziękuję panu serdecznie za wyleczenie mnie z ciężkiego zaziębienia płuc. Mogę zawsze polecać Severy Balsam na Płuca". Franciszek Cherwak z Raddle, Ill., pisze: "Nie zużyłem całej butelki Severy Balsamu na Płuca, a dokuczliwy kaszel, na który cierpiałem, ustąpił zupełnie".

Mikołaj Nimohaj z Canton, Ohio, pisze "Ciągle kaszlałem i cierpiałem na ból piersi, dopóki nie użyłem Severy Balsamu na Płuca, który mnie wyleczył". Marcin Remejko z Watthan, Mass., pisze: "Severy Balsam na Płuca jest znakomitem lekarstwem i wyleczył mnie w kilku dniach." Takie poświadczenia są wystaczającemi. Na kaszel lub zaziębienie używajcie Severy Balsamu na Płuca. Cena 25c i 50c we wszystkich aptekach albo u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

H. SIENKIEWICZ.

SELIM MIRZA.

(Dokończenie.)

Było w tem wszystkiem, w tej nagłej zmianie ról i stosunków, w tem bezdennem upokorzeniu tak dumnego, jak La Rochenoire człowieka, coś tak tragicznego, że dalsze następstwa tej sprawy bladły przed chwilą obecną.

—Wyprowadzić go — rzekł Mirza.

Miarowe kroki żołnierzy odezwały się złowrogo. Odprowadzono La Rochenoira do tego domu, w którym nocowaliśmy za pierwszej bytności w La Mare.

Po odejściu aresztowanego w pokoju panowało głuche milczenie.

Dziwne jakieś uczucie ściskało wszystkich za gardła.

Ludzie wojny nie są zwykle dobrymi chrześcianinami, nie przebaczają przeciwnikom, dostawszy ich w ręce, a jednak czułem teraz do Mirzy żywą niechęć.

La Rochenoire przychodził do niego bezbronny, a on występował zbrojny w równą nieubłagalność, ale w większą siłę, w pewność zwycięstwa, w bezpieczeństwo osobiste, w powagę władzy, w majestat sędziego, w straszne paragrafy wojenne, w przemoc.

Słowem po jednej stronie było wszystko, po drugiej nic.

Wiedziałem przytem, że Mirza mu nie przebaczy. Sąd wojenny zebrał się. Sędziami byli: Michaelis, Marx i ja. Mirza z obowiązku musiał prezydować. Touvenir pełnił obowiązki sekretarza.

Wprowadzono La Rochenoira. Gdym spojrzał na niego, zdawało mi się, że przez tę godzinę postarzał przynajminej o jaki rok, ale był spokojny, a raczej doskonale obojętny.

Gdy po odczytaniu zarzutów, z których jeden tylko byłby dostatecznym, aby skazać go ma śmierć, Mirza spytał go, co ma na swoje usprawiedliwienie, ruszył tylko ramionami.

Przed wydaniem wyroku odprowadzono go napowrót do aresztu. Poczem przystąpiliśmy do wydania wyroku. Mirza usunął się od głosowania.

Przypomniałem sędziom, że obwiniony toczył przeszło czterdzieści zwycięskich potyczek. Zdawało mi się, iż moje słowa uczyniły pewne wrażenie.

Nakoniec podaliśmy wota.

La Rochenoire skazany został na śmierć.

Wypadło mi pójść ogłosić mu wyrok. Czynię to z największą przykrością.

Niespodziewanie przyjął mnie nietylko spokojnie, ale nawet z grzecznością. Gdy po spełnieniu swego smutnego posłannictwa zabierałem się do odejścia, rzekł:

— Wiedziałem, że pan będziesz głosował przeciw śmierci. Gdyby głos twój przeważył, uczyniłbyś mi największą krzywdę.

Poczem wyszedłem, ale przedtem opatrzyłem jeszcze straże. Dwóch żołnierzy stało we drzwiach, jeden pod oknem od strony chmielnika.

W żadnym razie La Rochenoire nie mógł się ratować ucieczką.

Poczem wróciłem do głównej kwatery, ale nie było mi przeznaczonem spocząć tej nocy. Ponieważ wyrok miał być wykonany wobec wszystkich żołnierzy La Rochenoira, dostałem więc rozkaz sprowadzenia tej części oddziału, która pozostawała tam dotąd, gdzie ją La Rochenoire zostawił.

Wymagało to ogromnych dwóch dni czasu. Nie chciało mi się jechać, ale jeszcze bardziej nie chciało mi się prosić Mirzy, aby mnie zastąpił kto inny.

Wziąłem więc kilkunastu żołnierzy z jazdy Corbeau i puściłem się w drogę.

Zaraz za La Mare żołnierze dostrzegli koło kościoła jakiegoś człowieka, który chciał się ukryć w złamach muru cmentarnego. Schwytali go i przyprowadzili do mnie.

Poznałem naszego dawnego przewodnika Hugona.

— Co ty tu robisz? — spytałem go dość groźnie.

Hugon był pijany, lub udawał pijanego.

— Ja tu znam każdy krzak — mruczał. — Z przeproszeniem waszej wielmożności idę do szaletu. Tam pełno żołnierzy. Przyczołgałem się chmielnikiem, bom myślał, że Niemcy, aż tu żołnierz pod suszarnią chciał mnie bagnetem, rodak to był, rodak nie Niemiec...

Tu Hugo rozpłakał się.

— Idź spać, tyś pijany.

— To z biedy, proszę waszej wielmożności, z biedy. Dziś człowiek pod wozem, jutro na wozie.... albo i inaczej. Tego wczoraj żołnierze się bali, a jutro rozstrzeliwać go będą.

Jakieś podejrzenie mignęło mi w głowie.

— Widziałeś La Rochenoira? — spytałem.

— Tam pełno żołnierzy, proszę waszej wielmożności. Nikogo nie puszczają. A to myślę: prześpię się na cmentarzu. Dziś człowiek żyje, jutro go tam położą.

Przez chwilę przyszło mi do głowy, że może La Rochenoire znalazł jaki sposób porozumienia się z Hugonem i że może wysłał go po swoich żołnierzy. Ale potem sam roześmiałem się z tej myśli. Przecie Selim miał dwa razy większe siły, a przytem Hugon nie mógł przedemną przybyć do tej części oddziału. Zostawiłem go więc na drodze, a sami puściliśmy się dalej.

Nie wiem, jakim cudem wieść o losie La Rochenoira przybyła do oddziału przedemną. Oficerowie i żołnierze przyjęli mnie w głuchem milczeniu.

Ale nikt nie okazał najmniejszegonie posłuszeństwa. Było to teraz stado baranów, z którem mogłem zrobić, co mi się podobało.

Wydałem rozkaz wymarszu i ruszyliśmy natychmiat.

Około południa dałem żołnierzom dwie godziny wypoczynku, potem znów nagliłem ich do pośpiechu. Po wsiach chłopi kryli się przed nami do chałup. Chciałem podwód, by jak najprędzej dostać się do La Mare i zabierałem po drodze wszystskie wozy z końmi. Wszędzie jedna przywołany mer wioskowy na pierwsze pytanie odpowiadał im:

— Niema.

Wówczas przykładałem mu rewolwer do nosa i dotknięcie zimne lufki miało dziwną własność rozgrzewania merowskiego patryotyzmu; podwody znajdowały się, jakby wychodziły z pod ziemi.

Zbliżaliśmy się do La Mare głęboką nocą i w zupełnym porządku. Ja jechałem naprzód z moimi konnymi żołnierzami o pół mili francuskiej od oddziału. Chciałem być pierwszy, a przytem musiałem się okrzyknąć hasłem z placówkami oddziału Mirzy.

Od strony wioski nie dochodził najmniejszy szmer, ciemno było w niej zupełnie. Mirza zachowywał zawsze ostrożności większe jeszcze od La Rochenoira, i nie palił nigdy głęboką nocą ognisk.

Byliśmy już niedaleko kościoła. Mój podoficer podjechał do mnie.

— Panie poruczniku — rzekł — placówki się pospały.

— Nie może być — odpowiedziałem — za to śmierć.

Księżyc świecił jasno. Jak okiem sięgnął, nie było widać szyldwachów.

— Co to jest? — pomyślałem niespokojny.

Przy bramie cmentarnej spodziewałem się jednak, że lada chwila usłyszę:

— Qui vive?

Naokoło panowała cisza.

Podoficer zbliżył się znowu do mnie, szepcząc:

— Panie, tu coś zaszło. Szyby w kościele powybijane.

Spojrzałem pod światło księżyca. Blade jego promieni łamały się na oknach kościelnych, ale w niektórych miejscach widać było czarne, głuche otwory: istotnie szyby były potłuczone.

— Tu musieli się chyba bić — szeptał podoficer.

Brama cmentarna była otwarta, wjechaliśmy na cmentarz.

Nagle kopyto mego konia uderzyło o jakiś twardy przedmiot, który odezwał się głuchem echem.

Sądziłem, że to zapewne czaszka ludzka, ukryta w zielsku, kazałem jednak żołnierzowi, by podniósł ten przedmiot.

Żołnierz zsiadł z konia, schylił się i podał mi pikelhaubę pruską.

Było więc rzeczą pewną, że Mirza bił się podczas niebytności i po bitwie musiał wymaszerować dalej.

Jechaliśmy dalej po cmentarzu, badając każdą wklęsłość ziemi z osobna.

O pięćdziesiąt kroków od miejsca, na którem znaleźliśmy pikelhaubę, leżał pierwszy trup pruskiego piechura. Znać było po nim, że leżał już kilkanaście godzin i że bitwa musiała się odbyć wczoraj.

Coraz nowe jej oznaki wychylały się z trawy i zielska. Miejscami grunt na przestrzeni kilkunastu łokci pokryty był, jak śniegiem, szczątkami tektury z ładunków, dalej leżały same pruskie trupy, dalej same francuskie, jeszcze dalej jedne i drugie razem, poprzewracane na wznak i na twarz, często wsparte na sobie głowami lub piersiami. Walczono tu widocznie na białą broń. Promienie księżyca schodziły z jednych grup i oświecały coraz nowe. Ciche te grupy zdawały się spać.

— Do szaletu! — krzyknąłem gwałtownie.

Pomknęliśmy jak burza i wpadli na drogę.

Zdala widać było zbliżające się ciemne masy ludzi; to mój oddział dochodził już do początku muru cmentarnego. Wstrzymałem pochód znakiem ręki, sam zaś z moimi ludźmi, omijając trupy, coraz gęściej leżące na drodze, pocwałowałem dalej. W minutę potem szalet zarysował się przed nami: okna jednego z pokoju były oświecone i otwarte na rozcież, również otwarte drzwi od sieni.

Wszedłem pośpiesznie.

W pierwszym pokoju było pusto i ciemno, z następnej sali dochodziło światło przez szpary we drzwiach.

Otworzyłem drzwi i stanąłem jak wryty.

Na środku stała niska sofka bez poręczy, a na niej leżał umarły, przykryty prześcieradłem, przez które rysował się jego nieruchomy profil.

W głowie zmarłego stały dwie świece kościelne. Przy jego nogach klęczała czarno ubrana kobieta z czołem opartem o brzeg sofy i z zaciśniętemi nad głową rękoma.

Gdym wszedł, podniosła się. Poznałem Lidyę. Twarz jej była blada, surowa, bezsenna, zmęczona, kamienna i postarzała, ale nie zapłakana.

— Panno Lidyo!... — zawołałem przyduszonym głosem.

Podeszła ku mnie na palcach, jakby obawiając się zakłócić spokój nieboszczyka, i tak cicho, jak się mówi przy umarłych, szepnęła:

— Nie żyje!

To rzekłszy, wsparła się na mojem ramieniu. Suche łkania wstrząsnęły jej piersią.

Wówczas dopiero przyszła mi myśl, że ten umarły, to może być stary La Grange.

Zbliżyłem się szybko do nieboszczyka i podniosłem zasłonę. Z pod prześcieradła wionęło trupim chłodem; żółte światło świecy padało na zsinałą twarz ze wzdętemi ustami, wykrzywioną okropnie.

Była to twarz Selima Mirzy.

VI!.

Nazajutrz rano wyprowadziłem śledztwo, z którego okazało się, co następuje: La Rochenoire porozumiał się istotnie z Hugonem, któremu wydał rozkaz zawiadomienia Prusaków o postoju Mirzy w La Mare. Hugon podprowadził ich chmielnikami tak zręcznie, że placówki dały dopiero wówczas ognia, kiedy oddział całkowicie był otoczony. Rozpoczęła się bitwa. Mirza poległ z samego jej początku. La Rochenoire zaś, który działając w widokach zemsty, nie liczył nawet na osobiste ocalenie, wśród powszechnego zamieszania zdołał jednak przy pomocy Hugona wydostać się w chmielniki, a stamtąd przedrzeć się do lasów.

W rok potem, już po wojnie, dowiedziałem się o jego pobycie w Wenecyi. Odziedziczył znaczny majątek w Bretanii, ożenił się i żył spokojnie.

Nie mogłem sprawdzić, czy żoną jego była Lidya La Grange.

KONIEC.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

I.

W Tyńcu w gospodzie pod "Lutym Turem" należącej do opactwa, siedziało kilku ludzi, słuchając opowiadania wojaka bywalca, który z dalekich stron przybywszy, prawił im o przygodach, jakich na wojnie i w czasie podróży doznał.

Człek był brodaty, w sile wieku, pleczysty, prawie ogromny, ale wychudły; włosy nosił ujęte w pątlik, czyli w siatkę, naszywaną paciorkami; na sobie miał skórzany kubrak, z pręgami, wyciśniętemi przez pancerz, na nim pas cały z miedzianych klamr; za pasem nóż w rogowej pochwie, przy boku zaś krótki kord podróżny.

Tuż przy nim za stołem siedział młodzieńczyk o długich włosach i wesołem spojrzeniu, widocznie jego towarzysz, lub może giermek, bo przybrany także po podróżnemu, w taki sam, powyciskany od zbroicy skórzany kubrak. Resztę towarzystwa stanowiło dwóch ziemian z okolic Krakowa i trzech mieszczan w czerwonych składanych czapkach, których cienkie końce zwieszały się im z boku aż na łokcie.

Gospodarz Niemiec w płowym kapturze z kołnierzem powycinanym w zęby lał im z konwi sytne piwo do glinianych stągiewek i nasłuchiwał ciekawie przygód wojennych.

Jeszcze ciekawiej jednak słuchali mieszczanie. W owych czasach nienawiść, jaka dzieliła za czasów Łokietkowych miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczaństwo zaś nosiło głowy górniej, niż w wiekach późniejszych. Jeszcze ceniono ich gotowość "ad soncessionem pecuniarum"; dlatego też nieraz zdarzało się widzieć w gospodach kupców pijących za pan brat ze szlachtą. Widziano ich nawet chętnie, bo jako ludzie, u których o gotowy grosz łatwiej, płacili zwykle za herbowych.

Tak więc siedzieli teraz i rozmawiali, mrugając od czasu do czasu na gospodarza, aby napełniał stągiewki.

— Toście, szlachetny rycerzu, zwiedzili kawał świata — rzekł jeden z kupców.

— Niewielu z tych, którzy teraz ze wszystkich stron ściągają do Krakowa, widziało tyle, — odpowiedział przybyły rycerz.

— A nie mało ich ściągnie — mówił dalej mieszczanin. Wielkie gody i wielka szczęśliwość dla królestwa! Prawią też i to pewna, że król kazał całą łożnicę królowej złotogłowem, szytym perłami wysłać i takiż baldachim nad nią uczynić. Zabawy będą i gonitwy w szrankach, jakich świat dotąd nie widział.

— Kumotrze Gamroth, nie przerywajcie rycerzowi — rzekł drugi kupiec.

— Nie przerywam ja, kmotrze Eyertreter, tylko tak myślę, że i on rad będzie wiedział, co prawią, bo pewnie sam do Krakowa jedzie. Nie wrócim i tak dziś do miasta, gdyż bramy przedtem zamkną, a w nocy gad, który się w wiórach rodzi, spać nie daje, więc mamy czas na wszystko.

— A wy na jedno słowo odpowiadacie dwadzieścia. Starzejecie się kmotrze Gamroth.

— Ale sztukę wilgotnego sukna pod jedną pachą jeszcze dźwignę.

— O wa! takiego, co się przez nie świeci, jak przez sito!

Lecz dalszą sprzeczkę przerwał podróżny wojak, który rzekł:

— Pewnie, że w Krakowie ostanę, bom słyszał o gonitwach i rad w szrankach siły mojej popróbuję — a i ten mój bratanek także, choć młody i gołowąs, nie jeden już pancerz widział na ziemi.

Goście spojrzeli na młodzieńca, który uśmiechnął się wesoło, i założywszy rękoma długie włosy za uszy, podniósł następnie do ust naczynie z piwem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania nie wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowe dolara. UWAGA.— Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwaniu osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Kowal i stelmach znajdzie stałą pracę i dobrą zapłatę. Adres: Wład. Szatkowski, box 129 So. Sharon, Pa. (11)

Bandur Maryanna, poszukiwaną jest wraz z córką Rozalią przez swego męża Michała Bandur, Gary, N. Dak. Pochodzą z gminy Zuchowej, pow. tarnowski w Galicyi. (11

Gutowski Władysław poszukiwany jest przez Piotra Janczewskiego, Box 122 Shamokin, Pa. Prze 7 laty przebywał w Excelsior, Pa. i pochodzi ze wsi Brunaki w gub. łomżyńskiej (11)

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

Waltz Ignacy, mieszkający od lat 25 w Ameryce, poszukiwany jest w ważnej sprawie familijnej przez Juliana Waltza w Przemyślu w Galicyi (Austrya.) Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech się zgłosi pod wymieniony adres. (12)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

MŁODZIENIEC liczący 21 lat, zdrowy i zdolny do każdej roboty, poszukuje zajęcia na farmie lub w fabryce. Jest bez zajęcia i bez centa w kieszeni i chętnie przyjmie jakąkolwiek robotę, byle nie cierpieć nędzy. Adres: Władysław Wojtka, 113 Mechanik st, Pittsfield. Mass.

Baton Katarzyna, rodem ze wsi Dykwo w gub. łomżyńskiej, przed 6 miesiącami przybyła do tego kraju, poszukiwana jest przez swego męża Mateusza Baton, 261 Black st., New Haven, Conn.

Barna Jurek rodem z Galicyi poszukiwany jest przez swą żonę, Annę Barna, 207 Ontario st., Cohoes, N. Y.

Kowal Polak posiadający dobrą i stałą pracę poszukuje towarzyszki życia Polki. Adres: P. S. S. lb. 254 Hopkins, Minn.

Baniszewska, rodem ze wsi Turowka w gubernii suwalskiej, poszukiwana jest przez brata stryjecznego Antoniego Baniszewskiego, 1115 E. Reed st., Erie, Pa.

Rembergier Wojciech, rodem z Rudnika w Galicyi, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez L. Plachtę, 419 Hudson st., Rochester, N. Y.

Mężczyzna z średniem wykształceniem poszukuje zajęcia. Adres: S. Walczewski, 257 3th st., So. Boston, Mass.

Dziarski Franciszek z Nowogroda w gub. łomżyńskiej, przed paru laty przebywał w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata Bronisława Dziarskiego, 523 Handerson st., Jersey City, N. J.

Dobry piekarz polski otrzyma dobrą posadę i stałą. Adres: M. H. 513 W. Henry st., Rome, N. Y.

E. Wadrowski ma paczkę na ekspresie w Newark, N. J.

Aleksander i Antoni Mikulscy rodem ze wsi Przechody powiat Stuczyn gubernia łomżyńka, poszukiwani są przez swego stryja Józefa Mikulskiego; Antoni od trzech lat przebywa w Ameryce. Ktoby o nich wiedział niechaj mi doniesie pod adresem: Józef Mikulski, Metacomet ave., Warren, R. I. (13)

Nowiny Miejscowe

NA KROLEWIAKOW zebrał dotąd Związek N. P. przeszło $15,000, a Federacya katolicka przeszło $7,000.

NA STRONIE północno-zachodniej naszego miasta założono Tow. Przemysłowców Polskich. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że oprócz dwóch obywateli, resztę przemysłowców stanowią saluniści. Ciekawym będzie cel tego Towarzystwa.

KS. STANISŁAW Nawrocki, proboszcz z Bridgeportu, oświadcza, że kto się nauczy pacierza po angielsku, ten może być dobrym Polakiem, jeżeli zechce. Niedowarzonymi patryotami nazywać tych, którzy nie chcą się uczyć pacierza angielskiego, to trochę za ostro. Rachujmy po angielsku a mówmy i módlmy się po polsku — oto hasło ks. proboszcza D. Majera z St. Paul, Minn.

JAN Sherman, znany obywatel polski otrzymał nominacyę na aldermana z partyi republikańskiej. Silnych kandydatów ma 16 warda na aldermanów: Stanisław Kunz i Jan Sherman. Nominacya ich równa się wyborowi.

JAN Smulski ma się ubiegać o nominacyę na posła do kongresu. Szczęść Boże! Poprzemy go wszyscy, gdy otrzyma nominacyę. To nasz obowiązek narodowy.

W DZIELNICY Jadwigowo zakłada się nowe gniazdo Sokole.

WYDATKI na utrzymanie policyi chicagoskiej w roku bieżącym wyniosą około 6 milionów dolarów.

OD NIEDZIELI pada ciągle śnieg i mróz dosyć srogi dokucza. W całym stanie Illinois spadło dotąd śniegu na 10 cali grubości. Spełnia się więc nasze przysłowie, że marcowa chwilka wyćwiczy wilka.

WINCENTY Urbański, stróż browaru Schoenhofena zastrzelił 12 letniego chłopca, Piotra Smith, za to, że wyprawiał figle z innymi chłopcami około zabudowań browarnianych.

TEATR Narodowy polski daje dnia 22 kwietnia pierwsze przedstawienie w angielskim teatrze Garrick przy ulicy Washington w śródmieściu. Reżyserem jest znany ogólnie dramarturzysta polski S. Zahajkiewicz.

NADZWYCZAJNY sejm Zjednoczenia Matki Boskiej Częstochowskiej zwołuje prezes na 25 marca. Podobno w kasie nie ma pieniędzy i nie ma czem wypłacić pośmiertnego. Organizacya ta powinna przystąpić do innej organizacyi polskiej.

JOZEFA Koniczeka, salunistę, obrabowali zamaskowani rabusie, zabierając z kasy $27.

WŁASCICIELE kopalni węglowych w stanie Illinois, uchwalili na posiedzeniu w zeszłym tygodniu, że nie zgodzą się na żadne żądania górników, bez względu na to, czy wybuchnie strajk lub nie. W samym stanie Illinois zastrajkować ma 35,000 górników dnia 1 kwietnia.

W MIESCIE naszem grasuje szkarlatyna i w ostatnim tygodniu zachorowało na nią 124 osób, przeważnie dzieci.

A. DYGASINSKI, cieśla z South Chicago, stracił życie w wigilię przyjazdu swej żony i córki z Polski. Właśnie w sobotę otrzymał telegram z Nowego Yorku, że szczęśliwie wylądowały i że wsiadają na pociąg kolei Baltimore-Ohio. Uradowany tą wieścią poszedł do pracy w zakładach Illinois Steel Company i gdy towarzyszowi swojemu opowiadał o telegramie, stojąc na wysokim rusztowaniu, stracił równowagę, spadł na ziemię i tak straszne odniósł uszkodzenia, że niedługo potem w szpitalu fabrycznym zakończył życie.

Żona i córka zastały już zimnego trupa. I im także groziło w drodze niebezpieczeństwo utraty życia. Pociąg, którym jechały wykoleił się i tylko cudem uszły śmierci. Obie są w niezmierny sposób przygnębione i zrozpaczone.

W COLUMBUS teatrze przy ulicach 19ej i Wabash ave. odgrywany jest od 11-go marca dramat "David Harum". Wstęp 15c, 25c, i 50c.

WĘGRZY w Chicago mocno zainteresowali się wypadkami w swojej ojczyźnie i podobnie jak w innych miastach, gdzie są większe kolonie węgierskie, zbierają fundusze na pomoc dla swoich patryotów w kraju do walki z z rządem austryackim. Węgrzy amerykańscy pewni są, że na zegarze dziejowym wybije niebawem godzina zupełnej niezawisłości dla ich kraju ojczystego.

M SOBOTĘ urządzili Węgrzy chicagoscy wiec, na którym omawiano sprawę obecnego prześladowania na Węgrzech. Nagle wpadli socyaliści węgierscy i narobili chałasu wiecującym, wrzeszcząc jak potępieńcy, że nie chcą znać żadnej wolnej ojczyzny, byle tylko mieli pełne swoje żołądki. Patryoci węgierscy wyrzucili ich na ulicę i obradowali, jak nieść pomoc ojczyźnie.

UWAGĘ czytelników, chcących osiąść na farmach, zwracamy na ogłoszenie. M. Durskiego, zamieszczone na innem miejscu. Za jego wpływem osiedliło się kilkuset Polaków w jednym roku w pięknej i urodzajnej okolicy. Piszcie po szczegóły po polsku, bo on jest starym obywatelem polskim.

LICENCYA na sprzedaż piwa podwyższoną będzie od 1 maja na $1,000. Wobec tego piwo podrożeje i pajnty pójdą w górę z 5c na 10c. Za podwyższoną sumę z dochodów licencyi mamy otrzymać 1,000 policyantów więcej dla utrzymania lepszego porządku. Obiecanki....

RZĄD Stanów Zjednoczonych zadecydował, że kompanie tramwajowe nie mają żadnego prawa do miasta Chicago po upływie koncesyi na budowę tramwajów, która się kończy w tych latach.

W TEATRZE Cleveland (obecnie International) przy ul. Wabash ave. i Hubbard Court odgrywanym jest piękny wodewil, przeplatany rozmaitemi śpiewami, graniem na instrumentach i t. p. Wstęp na przedstawienia popołudniowe wynosi 10c do 25c, na wieczorne 10c do 75c.

W SO. CHICAGO ujęto oszusta, który sfałszował przekazy bankowe na $18,000. Aresztowany nazywa się Longpre i pracował jako rytownik w biurze Western Bank Note Co.

Aresztowany przyznał się, że zrobił płytę, na której odbijane były czeki, sam wypisywał sobie czeki i spieniężał je u kupców. Policya aresztowała także żonę rytownika, którą zidentyfikowali już byznesmani z South Chicago, jako kobietę, która u nich mieniała podrabiane czeki. Gdy odkryto oszustwo, natychmiast padło podejrzenie na Louisa Longpre. Aresztowano go jako podejrzanego o popełnienie oszustwa w Joliet, Ill. i kilku innych szwindlów w miastach na wschodzie. Bardzo długo miał ukrywać się przed władzami. O aresztowaniu oszusta powiadomione zostały policye w różnych miastach, skąd wyszlą reprezentantów do Chicago, w celu zidentyfikowania Longpre'a i jego towarzyszów.

Oszustwa popełniała cała szajka zbrodniarzy, którzy w przebraniach robotnika mieniali czeki po różnych kupcach, salunach i hotelach. Biznesmani, nie przewidując nic złego, mieniali czeki bez pytania. Właściciele książek czekowych dowiadywali się dopiero później, że są okradani.

KORESPONDENCYE.

DERBY, Conn. — Szanowną Redakcyę upraszam o zamieszczenie w łamach "Gazety Polskiej" tych kilku słów:

Towarzystwo polskie pod opieką św. Michała Acharnioła odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 8-go stycznia 1906, na którem został wybrany zarząd na rok przyszły z następujących członków: Fr. Stochmal, prezes i kapitan; Stanisław Kamionka, wiceprezes; Jan Brzuszek, sekr. prot.; Jakub Landa, sekr. fin.; Michał Biesiadecki, kasyer; Piotr Batuł i Jan Smoleń, opiekunowie kasy; Michał Kesyk, marszałek; Andrzej Wdowiak, zastępca marszałka; Marcin Oskar, chorąży; Wiktor Wajdowicz, zastępca; Fr. Buś, opiekun chorych; Ludwik Jadach, zastępca; Jakub Cich, odźwierny; Jan Łątka, zastępca; Jan Gut i Antoni Swiniuch, gospodarze hali.

Towarzystwo miało w przeciągu całego roku dochodu $381.42; rozchodu zaś $264.96. Towarzystwo posiada znaczny kapitał, który wynosi $1231.16. Szanowni Rodacy w Derby, Shelton i okolicy, którzy jeszcze nie należycie do żadnego Towarzystwa, wstępujcie w nasze szeregi, idźmy ręka w rękę pokażmy innonarodowcom, żeśmy Polakami. Towarzystwo wymienione liczy członków 51, jest unfiormowane i ma pałasze, wskutek czego przybrało nazwę Rycerzy. Towarzystwo płaci benefit $5 tygodniowo i doktora; w razie śmierci wypłaca $75 i od każdego członka $1. Wstęp do Towarzystwa $1.50 a podatek 50c miesięcznie.

Towarzystwo polskie pod opieką św. Michała Archanioła w Derby urządza bal dnia 30-go maja b. r., na którym odbędzie się poświęcenie sztandaru narodowego polskiego. Zapraszamy szanownych rodaków i rodaczki w okolicy o liczne wzięcie udziału w tej uroczystości. Wszelkie listy, tyczące się Towarzystwa, proszę adresować:

Jan Brzuszek,
box 242 Derby, Conn.

DUNKIRK, N. Y. — Szanowny Panie Dyniewicz! Ja niżej podpisany, czytając w Pańskiej gazecie ogłoszenia o zakładaniu polskiej kolonii w Aberdeen, Washington, postanowiłem jechać i zbadać jak rzeczy stoją.

Tak trzynastego lutego wyjechałem z Dunkirk, N. Y. a piętnastego lutego o godzinie 6:30 wyjechało nas czterech z Chicago do St. Paul. Jechaliśmy przez Spokane do Seattle, Tacoma i Aberdeen.

Po przybyciu do Aberdeen i po wypoczęciu udaliśmy się na farmy, położone w okolicy rzeki Wischka Riwer, rolę znaleźliśmy tu bardzo dobrą, co dowodzi, że po obejrzeniu się nabyliśmy farmy ilu nas tu przybyło i tak: Józef Szymański z Dunkirk, N. Y. ośmdziesiąt akrów; John Wołkowicz, czterdzieści akrów; p. Siennan ośmdziesiąt akrów i niejakiś młody człowiek siedmnaście lat liczący był wysłany przez rodzinę z Wisconsin, imie mu Paweł zapomniałem nazwiska, nabył czterdzieści akrów. Oprócz tego ja nabyłem w mieście Aberdeen trzy loty i zaraz kazałem je karczować i stawiać dom. Cieśla kontraktor jest pan Łukas, pierwszy kontraktor w mieście Aberdeen. Skoro się uporządkuję z moimi interesami majątkowemi jedziemy z całą familią na nasze nowo nabyte miejsce.

Teraz podaję do publicznej wiadomości, ktoby miał chęć i trochę pieniędzy, ma tam przyszłość. Lecz ostrzegam każdego, aby się bez pieniędzy nie puszczał, bo pomimo tego, że może pracę dostać zaraz skoro tam przybędzie, jednakowoż bez grosza były by jego początki dosyć trudne, a zwłaszcza, gdyby się z całą familią miał tam udać.

O robotę nie trudno, wszyscy ci, którzy tam przybyli, dostali robotę zaraz, zarobek nie mniej jak $2.50 dziennie przy pakowaniu drzewa na okręty, od sześciu, do ośmiu dziennie tu trzeba należeć do unii.

Życie, jak mi się zdaje, nie wiele droższe jak na wschodzie, a zwłaszcza jak się już człowiek trochę zagospodaruje. Meble i statki kuchenne prawie w tej samej cenie, co na wschodzie.

Ubiór męski i kobiecy można dostać za takąż cenę jak i tu, zależy od dobroci materyi.

Co zaś do okolicy jest to od gustu człowieka, mnie się podoba lecz może się nie każdemu spodoba, dla tego radzę każdemu, mającemu zamiar się tam osiedlić, aby sobie raczył te strony sam obejrzeć i naocznie się przekonać, bo tam w istocie jest przyszłość dla Polaków. Jestem przekonany, że kto tam pojedzie i zobaczy, to mu się spodoba tak samo jak i mnie i się okupi i osiedli jak ja.

Z szacunkiem,
John Wołkowicz,
14 Ocelto str. Dunkirk, N. Y.

JEST GRA....

Jest gra.... począwszy od Adama,
Uczyć jej się nie potrzeba —
Nauka ta przychodzi sama,
Z piekła, albo może z nieba.

Grywają w nią chłopcy, dziewczęta,
I grywa kto się zdarzy,
Bo grając w nią, się nie pamięta,
Czy mu z tem jest nie do twarzy.

Partya zazwyczaj krótką bywa,
Jedna to w niej zaleta —
W połowie drogi ją przeżywa
Mężczyzna lub — kobieta.

A gdy chcą przy niej stać z uporem,
Co się też często zdarza,
Sama się ona zwykłym torem
Kończy — u stóp ołtarza!

Ja jeden zarzut tylko stawię
Najmilszej tej z zabawek —
Że nikt z grających nie jest w stanie
Obliczyć równość stawek.

To też się trafia razy tyle,
Wszak mi nie zaprzeczycie? —
Że jedna strona stawia chwilę
A druga — całe życie...

Listy Polskie na Poczcie.

16 Atanowski J	385 Lotkowski S
17 Baciak M	396 Łukasiewicz J
27 Bartosiewicz A 2	398 Maciaszek J
28 Bartnik J	407 Malinowski J
37 Bartkiewicz J	415 Warzycki F
38 Bednarski L	420 Matecki J
47 Bielański F	436 Mazurkiewicz F
51 Borowski F	437 Mikrut R
61 Brzozowska A	438 Mikuła M
63 Brzozowski M	439 Mikulina J
73 Buskiewicz F	449 Modelski W
83 Chmieliński W	454 Mościcki F
87 Ciesielski J	462 Moszyński J
98 Czechalska M	482 Nowak A
114 Dominiak W	483 Nowotarski M
118 Duda F	495 Podkulski J
126 Dymek L	496 Padecka A
137 Formański F	498 Panek A
163 Glinicki J 2	513 Pietraszewicz M
171 Grapkoski W	518 Plemiak K
181 Gronowski W	519 Plichta S
183 Gurniak S	520 Plewa J
211 Hojnowski S	526 Podkulski J
226 Iwaszkiewicz K	550 Radochowski A
231 Jakalski I	565 Rogowski F
233 Jaskulski J	573 Rowiński J
238 Jankowski J	574 Rudziński M 2
240 Jasiński J	608 Sienkiewicz J
254 Jaworski A	619 Skowron F
257 Jesanowski M	623 Sobaniak A
265 Jodłowska J	623 Sobolewski P
270 Jutroski F	629 Stroka J
275 Kamiński F	639 Studziński W
278 Kamiński A	645 Stopa M
279 Kamiński P	647 Strzelecki J
291 Kapturski J	6 2 Surowicz H
282 Kalawski L	657 Swiatowicz W
289 Kaźmiński A	660 Szadecki J
307 Kmieciak M	661 Szczepankiewicz J
313 Kopiński P	664 Supszyński J
326 Kozłowski J	674 Tomczyk S
327 Kosowski J	675 Tomczyk S
333 Krukowski J	712 Watczewski S 2
337 Kreciszewski J	714 Warchoł S
340 Kruk J	714 Wilniewski K
348 Krul J	732 Witkowski S
351 Kurka M	737 Wejtowicz J
353 Kwaśniewski J	738 Wojczyński L
363 Lewandowski W	762 Zuchoski A
364 Lewandowski J	763 Żurek S

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 14 marca 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patenta	3.90—3.00
Straights	3.50—3.75
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	86
No. 3 czerwona	87
No. 2 czerwona	90
No. 3 twarda	82
No. 2 twarda	85—91
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	73
No. 4	71
Północna	79
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	30—37
No. 4	38—39
No. 3	40½
No. 3 biała	40
No. 3 żółta	40½
No. 2 żółta	41
No. 2 białe	40
Jęczmień	38—50
OWIES (buszel)	
Zwykły	28—30
No. 4	29—30
No. 3	27—30
No. 3 biały	33
No. 3	28—30
No. 3 biały	29—31
No. 4 biały	27—29
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	56
No. 4	54
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—6.30
Zwykłe	3 85—5.00
Cielęta	3 00—4 50
Świnie tuczne	5.20—5.57
Prosięta	4.50—4.70
Owce	3 00—7 58
Jagnięta	3.00—5 00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10—12
Szwajcarski	12—13
Limburski	12
Masło śmietankowe	24
Firsts	21—25
Seconds	18—19
Dairies	23
Jaja, (tuzin)	15
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula (buszel)	35—45
Ogórki tuzin	10—29
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	11—14
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	1
Gęsi za tuzin	7.00—8.00
KARTOFLE (buszel)	45—60
Słodkie (beczka)	2.25—3.00
Kapusta (pudło)	1.50—1.60
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—5.00
Cytryny (pudło)	1 75—2.50
Banany (pęk)	75 1.75